Nr. 231 Kraków, niedziela 7 października 1917. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Grodzka L. 13, II. p.
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 916
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Powołanie do pospolitego ruszenia bez broni.

Konferencya Koła z rządem. — Malvy oskarżony o zdradę.

Po mowie hr. Czernina.

Wojna obecna przyniosła już była jeden fenomen imponujący: nieoczekiwanie dla zdumionego świata, niemal jednem tchnieniem w pewnym momencie **zniosła tron carski**, tę złowrogą, krwiożerczą zmorę, usadowioną na wschodzie Europy, ale oddziałującą, jako olbrzymi zbiornik reakcyi na stosunki powszechne.

Ziściło się jedno z marzeń proletaryatu, który widział w caracie największego wroga.

Drugi wielki wynik tej wojny — będący również echem jednego z celów, podnoszonych przez proletaryat — to przenikanie już do oficyalnych kierownictw politycznych myśli o **likwidacyi militaryzmu**, drogą równomiernego i stopniowego rozbrajania się wszystkich państw — sprowadzenia wojsk do minimalnej liczby, do charakteru milicyi; oparcia międzynarodowych sporów o sądy rozjemcze, unikania momentów drażniących, jak wojna gospodarcza — wolność mórz i t. d.

Wszystko to było poczytywane dotąd przez praktyków „wielkiej polityki" — za utopię, za złudne tęczowe bajki, któremi „agitatorzy" lub maniacy karmią bezkrytyczne rzesze...

Dzisiaj różne urywki podobnych myśli poczęły się wynurzać z przemówień osób „wysoko-postawionych".

Gdy nie tylko potrącało o te myśli, lecz już je kodyfikowało, jako pewne postulaty polityczne, orędzie Wilsona — trzeźwi politycy ze względu na wielką personę, słuchali wprawdzie z udanem uszanowaniem, ale uśmiechali się na boku: składali to na karb kaznodziejstwa amerykańskiego, które lubi namaszczone wyrazy, co zresztą godzi z praktycznym zmysłem na punkcie zbijania dolarów...

Atoli myśli te poczynają przenikać tam, gdzie dotąd panowały szablony — którem! Ameryka się nie krępuje — gdzie lękano się odchylić od utartych dróg.

I oto najpełniej, najlogiczniej na gruncie „starego świata" — urzędowo formułuje te hasła hr. Czernin.

Co powoduje takie dojrzewanie miarodajnych czynników politycznych, iż propagują myśli, które przed wojną uważano za niepoważne, ułudne, lub co najmniej o **wieki jakieś przedwczesne**; dlaczego podnoszą kwestye, z którymi uporanie się — odkładali „wspaniałomyślnie" dla swoich wnuków.

Oto działa wypróbowanie, jak nieobliczalne ciężary i straty ów bój światowy pociąga.

Ale i wzgląd następujący: Jasnem jest, iż zbrojenia, do których doszło przed wybuchem tej wojny, a pod któremi już jęczał świat, są **drobnostką w porównaniu z temi zbrojeniami, pod którem! by on miał się uginać**, gdyby po doświadczeniach tej wojny, po jej gigantycznem napięciu, po poznaniu skali jej wymagań, miał nadal trwać t. zw. pokój zbrojny; gdyby nadal nad Europą — skrwawioną, wycieńczoną do cna — zawisła taka groźba!

Przed latem 1914 roku — zbrojny pokój Europy wspierał się o praktykę wojen, karłowatych w porównaniu z obecną. W toku dopiero tej wojny współzawodnictwo wysiłków uczyło się wciąż i wciąż zwielokrotniać swoje potrzeby.

Porównajmy ilości ludzi, dział, pocisków, ich kalibry — koszta tej wojny, z odnośnemi pozycyami wszystkich najcięższych ze znanych dotąd wojen, a zobaczymy odskok — wprost monstrualny!

Tu formułką: jakoś to będzie — nie da się obawa na przyszłość zażegnać i jako jedyne wyjście nasuwa się to — co zwano dotąd... utopią.

—

Do wiadomości „Czasu".

Wczoraj właśnie przytoczyliśmy 2 ustępy z memoryału (z 26 maja) byłego szefa sztabu Legionów podpułk. Berbeckiego.

Sądzimy, że sferom N. K. N-owym znany jest ten memoryał w pełnem brzmieniu, że „Czas" może każdej chwili mieć go przed oczyma i wiedzieć dokładnie, dlaczego to szef sztabu w pierwszym odruchu decydował, że honor żołnierski i sumienie nie pozwalają mu nadal na odpowiedzialnym posterunku pracować.

To zapamiętawszy — niechaj, skoro rwie się do polemiki — „Czas" za naszem podąży rozumowaniem.

Istniało tak wiele gorliwości sanacyjnej co do Legionów, że **nawet organ L. P. P. „Strażnica"** sarkała na nadmiar w tym względzie. — Istniała nie jedna dotycząca instancya — tak, że dowiadywaliśmy się naprzemian, to, że Szczypiórno jest tylko poczekalnią dla zmiany garderoby na cywilną, to, że jest miejscem nieokreślonego w czasie internowania niezaprzysiężonych legionistów.

Natomiast, gdzie była wśród przyjaciół, których „Czas" broni, ta energia, gdy chodziło o pieczę nad warunkami, w których pogrążony był żołnierz; kto z nich strzegł w każdej chwili skarbu polskości tego żołnierza? A nietykalności tegoż strzedz był winien i tem łatwiejszemi były tu upominania się i energia, skoro w odpowiedzi na obawy polskie po oddaniu Legionów pod komendę obcą — imieniem **najwyższych czynników Austryi** (strony oddawczej) **oświadczono, że Legiony przypadają narodowi polskiemu, mają być polskie bez żadnego uszczerbku**, że tylko wobec nieistnienia polskich władz wojskowych zostały one obcym rękom przekazane, ale jako depozyt jedynie.

Jeżeli w dniu 26 maja istniały warunki, które ppułk. Berbeckiemu podsunęły myśl dymisyi, to gdzież byli, pytamy, owi **przyjaciele „Czasu"**, którzy nie czuwali nad ochronieniem żołnierza już a priori od utrwalenia się takich warunków? A tego miała prawo **oczekiwać Polska**, a na to, mieli mandat **w oświadczeniu Austryi**.

Nie mogli — powie „Czas", bo cóż może odpowiedzieć innego — nie mieli sił, ale jeżeli nie mogli tego uczynić, nie powinni byli pozostawać przy pozorach, że są czynnikiem mogącym.

To jest jasne dla każdego, kto rozumie, że w każdej sytuacyi istnieją formy zaznaczenia swego stanowiska, swego protestu, swego nieuczestnictwa w rzeczach, które się uważa za naruszenie swoich praw.

Tak bywa **w życiu prywatnem**. Tego w wyższym jeszcze stopniu żądać należy w życiu publicznem, gdzie w grę wchodzi nie dobytek osobisty, lecz narodowy — **nie jednostki**, lecz **milionów**.

Ale, powiedzmy, zabraknie komuś ducha, zabraknie sił w warunkach — niech będzie: bardzo trudnych, zawiłych — ale niech „Czas" przez przyjaźń i **zaślepienie partyjne** nie upiera się przy tem, że gdy się nie okazało siły zapobiegawczej wobec powstawania stosunków, wyżej nakreślonych, spełniło się czyn promienny, zużywając tu zaoszczędzoną energię na tak rozrzutne traktowanie jej w kierunku, któremu „Czas" przyklaskuje, a który nawet „Strażnica" potępiła — za nadmiar.

Nie przeczymy, że możnaby to wszystko znacznie dokładniej omówić, ale to już omówi nie prasa, skrępowana cenzurą, lecz historya, którą „Czas" wzywa, a do której sądzimy głos „Czasu" dojdzie, jako próbka **odstraszająca!**

—

Nie mowa — ale czyn polityczny.

(Korespondencya spóźniona).

Wiedeń, 3 października.

Wrażenie mowy Daszyńskiego.

Wczorajsza mowa posła tow. Daszyńskiego była jednym z najświetniejszych jego czynów politycznych. Przyznają to wszyscy swoi, obcy i wrogowie. W kołach poselskich i w prasie wiedeńskiej mowie tej przypisują wielkie znaczenie, ponieważ sprecyzowała ona nareszcie w sposób jasny i niedwuznaczny stanowisko Polaków galicyjskich, jako części wielkiego narodu polskiego i podkreśliła silnie żądania ich, jako obywateli Austryi. Wykazywała konieczność utrzymania parlamentaryzmu, jako ochronę przed powrotem rządów absolutystycznych, rządów szubienicy, przypomniała rządowi i stronnictwom w Izbie obowiązek ich do szukania dróg do wzajemnego porozumienia i w sposób nadzwyczajnie zręczny wskazała im, gdzie tych dróg szukać. Wyliczenie krzywd, jakie się dzieją krajowi, mimo obłąkanych protestów i złośliwych przekręcań garści radykałów niemieckich, nie osłabiło potężnego wrażenia tej mowy, lecz przeciwnie podniosło jej skuteczność. Dowodem tego

konferencya Daszyńskiego z prezydentem ministrów,

będąca bezpośrednim skutkiem tej mowy. Dziś o godzinie 3 po południu mianowicie zaprosił prezydent ministrów dr Seidler posła Daszyńskiego na blisko godzinę trwającej konferencyę, w ciągu której po omówieniu całego szeregu najważniejszych żądań krajowych, znanych dostatecznie z uchwał Koła polskiego, zażądał poseł Daszyński, aby prezydent ministrów odbył nareszcie formalną naradę z prezydyum Koła polskiego. Na żądanie to dr Seidler się zgodził. Po powrocie od prezydenta ministrów odbyło się kilkugodzinne posiedzenie prezydyum Koła polskiego pod przewodnictwem urzędującego w tym tygodniu wiceprezydenta dra Głąbińskiego, na którem uchwalono zwołać na czwartek (4 października) Komisyę parlamentarną Koła polskiego.

Konferencya prezydyum Koła polskiego z prezydentem ministrów odbędzie się w piątek.

T. R.

Zmiana frontu w parlamencie

Wiedeń, 4 października.

Posiedzenia pełnej Izby odroczone zostały do czwartku przyszłego tygodnia, pod pozorem, aby dać komisyom, zwłaszcza komisyi budżetowej, czas do pracowania. W rzeczywistości idzie o to, że rząd nareszcie zrozumiał swój obowiązek i, idąc za głosem posła **Daszyńskiego**, rozpoczął rokowania ze stronnictwami. O konferencyi posła Daszyńskiego z prezesem ministrów drem Seidlerem już wczoraj doniosłem. Podobne konferencye odbył już dr Seidler z przywódcami **Czechów**, a dalsze konferencye są w toku lub zamierzone.

Na ogół zapanowało w parlamencie i w kołach politycznych wiedeńskich usposobienie znacznie spokojniejsze i nadzieja, że da się uniknąć ostateczności, jaka musiałaby nastąpić, gdyby rząd nie otrzymał prowizoryum budżetowego, względnie budżetu. Jakąby była ta „ostateczność", nad tem w tej chwili nie warto przelewać atramentu, skoro do niej prawdopodobnie nie przyjdzie.

Dowodem tego przyjaźniejszego nastroju i konsolidacyi parlamentu jest szereg faktów bardzo znamiennych.

Wczoraj Izba przerwała nagle obrady nad ustanowionym porządkiem dziennym, aby **jednomyślnie** następnie zażądać, w myśl wniosku posła **Tomaszka**, czeskiego socyalnego demokraty, od rządu **zadośćuczynienia** za zabicie żołnierza przez oficera.

W komisyi dla nietykalności poselskiej Czesi **zgodzili się bez protestu na odroczenie** sprawy byłego posła **Burziwala**.

W „Narodowym związku niemieckim" 46 głosami przeciwko tylko 16 **uchwalono odroczyć** załatwienie wniosku radykałów, którzy domagali się, by członkowie „Narodowego Związku niemieckiego" złożyli wszystkie dzierżone obecnie mandaty przewodniczących lub referentów w komisyach Izby poselskiej — odroczono, **a radykali nie zrobili skandalu zapowiedzianego i nie wystąpili ze związku.**

Wczoraj komisya kolejowa uchwaliła **wydrukować referat posła Wróbla**, piętnujący nadużycia i germanizacyę na kolejach w Galicyi i na Śląsku i **przeprowadzić nad nim rzeczową dyskusyę** — przyczem korreferent Kroy i minister kolei z góry w wielu punktach przyznawali słuszność skargom Polaków.

W końcu dziś rano komisya budżetowa uchwaliła odroczyć się aż do wtorku, **aż do wyjaśnienia sytuacyi, zwłaszcza stanowiska Polaków wobec rządu.**

„Mowa posła Daszyńskiego spowodowała ten zwrot" powtarzają wszyscy w kółko. **T. R.**

* * *

Konferencya Koła z rządem.

„Poln. Nachrichten" donoszą: Prezydyum **Koła polskiego, składające się z urzędującego wiceprezesa dra Głąbińskiego i wiceprezesów Daszyńskiego, hr. Goetza, Kędziora i Zieleniewskiego, udało się wczoraj popołudniu do prezydenta ministrów dra Seidlera i odbyło z nim dwu i pół godzinną konferencyę.** Prezydyum Koła polskiego poruszyło znane żądanie kraju co do **przywrócenia normalnych prawnych i gospodarczych stosunków w Galicyi.** Obrady nie zostały skończone; toczyć się będą dalej w środę 10 b. m.

Z klubu południowo-słowiańskiego.

Jak „Parlament. Coresp." donosi, klub południowo-słowiański uchwalił głosować przeciw prowizoryum budżetowemu i we wszystkich innych kwestyach zająć stanowisko opozycyjne.

Wznowienie „Prawa Ludu".

Ukazał się po kilkoletniej przerwie Nr 1 tygodnika partyjnego „Prawo Ludu" — tak popularnego w kołach uświadomionych włościan, oraz wśród robotników. Redaguje — jak przedtem — poseł Z. Klemensiewicz.

W pierwszym numerze znajdujemy szereg ciekawych artykułów, zredagowanych, jak dawniej, żywo, zajmująco, z temperamentem. — Zwracają uwagę artykuł o „lichwie węglowej" i obszerny artykuł posła Klemensiewicza o wyborach prezesa Koła p. t. „Dlaczego socyaliści nie głosowali na Witosa?"

Na wstępie Redakcya wita się z towarzyszami partyjnymi w mundurach i bez mundurów. Pisze:

„Uważamy za swój miły obowiązek przesłać bardzo serdeczne powitania i pozdrowienia tym towarzyszom naszym, którzy w tej chwili pełnią służbę w szeregach, w rowach strzeleckich czuwają na straży, lub w szpitalach z ran leczą się i chorób. Niechże im ten pierwszy numer „Prawa Ludu" przyniesie wspomnienie dawnych bojów i walk o wolność Ludu, niechaj im niesie najserdeczniejsze słowa powitania od wszystkich polskich robotników, od Zarządu naszej Partyi, od Klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych w Radzie państwa. Niechaj dziś przyjmą zapewnienie, iż my tu pozostali — czynimy od dawna wszystko, aby w opiekę wziąć rodziny ich i starań żadnych nie zaniedbujemy, aby z ich czoła troskę usunąć o chleb powszedni...

A dawnych, starych, wypróbowanych przyjaciół i czytelników prosimy bardzo, aby się do nas zawsze z tą samą ufnością odnosili, jak to czynili przed wojną! Program „Prawa Ludu" nie uległ żadnej zmianie! Wszak naszem hasłem było i jest:

Niech żyje wolna, niepodległa i niepodzielna Polska Ludowa i zwycięska, Ludy oswobadzająca Socyalna-Demokracya"!

Ukazanie się „Prawa Ludu", witanego obecnie żywo ze wszystkich stron, jest jeszcze jednym objawem zbudzenia się ruchu socyalistycznego w Galicyi i na Śląsku z letargu wojennego — mimo wszelkie trudności czasów wojennych. Ożywienie się ruchu naszego widzimy obecnie na wszystkich polach pracy partyjnej i zawodowej.

Witamy stającego ponownie do szeregów starego towarzysza broni — dzielnego i wypróbowanego. Walczyć będziemy razem na froncie walki proletaryatu o wolność.

Przeciwko lichwiarzom.

Główna komisya parlamentu niemieckiego zajmowała się wczoraj wnioskiem postawionym przez centrum, domagającym się od kanclerza wypracowania i przedłożenia parlamentowi projektu ustawy wymierzonej przeciw lichwiarzom wojennym. Dla ochrony odbiorców i kupiectwa ma być lichwiarskie podbijanie cen przez handel pokątny ostrzej niż dotąd ścigane i przy karaniu mają być **konfiskowane nieprawnie uzyskane zyski**, dalej mają być wydane środki zapobiegawcze przeciw podwyższaniu cen.

Soc. poseł N o s k e powiedział przy tej sposobności: „Wszystkie lichwiarskie dochody muszą być **w całości zwrócone.** Nie można się ograniczyć do wystawiania lichwiarzy pod pręgierz, gdyż to do niczego nie prowadzi. **Lichwiarze podpisują pożyczkę wojenną i uchodzą potem za patryotów.** Śmiesznem by było przy zarobku lichwiarskim 10.000 marek 500 marek kary.

Dyrektor ministeryalny D e l b r u e c k jako przedstawiciel rządu oświadczył, że sekretarz państwa K r a u s e pracuje właśnie nad reformą ustawy przeciw lichwiarzom. Pos. G i e s b e r t zauważył, że **z reguły nie ściga się osób na wysokich stanowiskach.** Do lichwy należy też **brutalny wyzysk robotników belgijskich i polskich przez płacenie niskich zarobków.**

Wojna światowa

O stworzenie polskiego głównego wydziału wykonawczego w Szwajcaryi.

Ag. pet. donosi: Politycy polscy w Ameryce z Paderewskim na czele wystosowali do Lednickiego telegram, prosząc go, by wspól z wszystkimi organizacyami i politykami w Rosyi i za granicą powołać do życia główny wydział wykonawczy w Szwajcaryi.

Hindenburg przeciw pokojowi.

Na gratulacye, przesłane gen. Hindenburgowi przez elberfeldzki wojenny związek okręgowy z okazyi 70-tej rocznicy jego urodzin, Hindenburg między innemi odpowiedział:

„Zęby zacisnąć! **Ani słowa więcej o pokoju, dopóki krwawa robota nie będzie ukończona i zwycięstwo przez nas osiągnięte.** To musi być hasłem całego niemieckiego narodu".

Dziwne stanowisko kanclerza.

Na interpelacyę socyalistyczną w sprawie propagandy wszechniemców odpowie dziś nie kanclerz Rzeszy, lecz zastępca jego dr Helfferich.

„Berl. Tageblatt" pisze: **Nie rozumiemy postępowania kanclerza.** Miałby on sposobność zajęcia stanowiska wobec agitacyi wszechniemców. Kanclerz wysuwa jednak dra Helfferícha, który ograniczy się prawdopodobnie do jakiegoś formalnego zwrotu.

Aneksyoniści niemieccy agitują.

Na czele ruchu agitacyjnego stoi obecnie t. zw. „partya ojczysta" („Vaterlandspartei").

„Niederschoenhausener Evangelisch-Kirchlichen Nachrichten", wydawane przez sfery duchowne, zawierają w swym numerze z 2 b. m. następującą odezwę do obywateli:

„Co uczynisz dla wielkiej godziny **Niemiec?** 1. Złoto twoje należy do ojczyzny i 2. podpisz 7 pożyczkę wojenną i 3. **czy już jesteś członkiem „Niem. Partyi Ojczystej"?** — Nie — Nie — Nie? Jak ty chcesz wytrwać? Wobec twej Ojczyzny — twego sumienia — **twego Boga?**

A więc kto nie jest członkiem „Partyi Ojczystej — powiada „Vorwaerts" — ten nie może w Niederschoenhausen wytrwać wobec swego Boga. Albowiem przy bramie do nieba odbywa się kontrola legitymacyi członkowskich.

Papież pośrednikiem pokojowym.

Wedle „Nieuwe Rotterdamsche Courant" dowiaduje się „Daily Telegraph" z Rzymu, że papież faktycznie zaofiarował ententcie swoje pośrednictwo i czeka na odpowiedź ententy.

Umiarkowana enuncyacya Poincarego.

Z Berlina donoszą, że prezydent Poincare miał w Lorient mowę, w której użył zwrotu, iż Francya zadowoli się ewentualnie innem zwycięstwem idei i cywilizacyi francuskiej, gdyby nie można było osiągnąć wszystkich celów wojennych.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 6 października.

Urzędowo donoszą 6 października:

W odcinku Gabriele załamał się włoski atak, rozpoczęty w godzinach wieczornych.

Zresztą z żadnego terenu wojennego niema nic do doniesienia.

Szef sztabu generalnego.

KRONIKA.

Kraków, sobota 6 października.

Pan Hupka, widocznie zdenerwowany rewelacyami „Głosu Narodu" na temat jego rządów w Departamencie Opieki, rozpoczął w „N. Reformie" druk obszernej obrony, starając się odium, wywołane przez jego gospodarkę, zwalić na dra E. Bobrowskiego, który zajął się od niedawna sanacyą stosunków w Departamencie. Artykuł p. Hupki wywołuje wrażenie komiczne. Wobec braku wszelkich poważnych argumentów opowiada same facecye i anegdoty. Z przerażeniem n. p. opowiada o rzekomym najeździe (rzekomo przez dra E. B. sprowadzonych) delegatek „socyalistycznych" Kół Ligi kobiet — na Radę Departamentu (ub. podając fakta nieprawdziwe — p. Moraczewska nie była kooptowana przez Radę na wniosek posła Daszyńskiego, lecz wydelegowana przez N. K. N.). Chce w ten sposób wywołać wrażenie zupełnego opanowania Departamentu przez socyalistów. Opowiada także p. H. o tem, jak to „po każdem posiedzeniu" ginęły w sali konferencyjnej N. K. N. portrety Januszajtisa i Sikorskiego, podczas gdy w rzeczywistości niezaszczytne obejście się z portretem p. Januszajtisa miało miejsce po pewnem posiedzeniu, nie mającem nic wspólnego z Departamentem i t. d.

Te wybiegi i facecye nic nie mają na razie wspólnego z argumentacyą rzeczową. Czekamy nast. artykułów i poważniejszych argumentów, a wówczas p. Hupce odpowiemy na wszystko. Materyału na odpowiedzi nie zbraknie...

W komisyi konstytucyjnej Izby austr. przyjęto wniosek p. Redlicha o konieczności **zezwolenia abonamowania pism koalicyjnych.** Wniosek to ważny. Już wielokrotnie podnoszono w prasie, iż obecny stan rzeczy jest absolutnie nienormalny i nie może dalej trwać. Ta bojaźliwa opieka nad czytelnictwem bezwarunkowo powinna ustać. W Niemczech pisma koalicyjne mogą być bez trudności sprowadzane.

Posłowie winni zająć się energicznie tą sprawą. Gdyby mimo wszystko przecież nie dało się tego postulatu urzeczywistnić, powinno się przynajmniej **redakcyom pism** zezwolić na sprowadzanie dzienników koalicyi.

Nowy komendant miasta Krakowa. We czwartek przed południem odbyło się uroczyste pożegnanie przez przedstawicieli wojskowości ustępującego komendanta twierdzy w Krakowie feldmarszałka v. Gusecka. Następcą na stanowisku wojskowego komendanta etapowego został gen. major Z u b e r von O k r o k.

Niebezpieczeństwo grozi jedynemu większemu chirurgicznemu szpitalowi w zach. Galicyi, mianowicie szpitalowi św. Łazarza w Krakowie. Dr Rutkowski bowiem ustępuje, będąc powołanym do wojska, zaś innego lekarskiego ukwalifikowanego personalu brak. Tymczasem szpital żydowski i Bonifratów są nieczynne, zaś klinika chirurgiczna oddana jest wyłącznie do użytku wojennego. Zamknięcie szpitala św. Łazarza byłoby wobec tego wszystkiego prawdziwą klęską.

Nasze czynniki parlamentarne niezawodnie zajmą się tą sprawą.

Walka z lichwą żywnościową. Dyrekcya policyi krakowskiej organizuje osobny oddział dla walki z rozwielmożnioną lichwą żywnościową i towarową w Krakowie, wobec której dotąd władze i publiczność są zupełnie bezradne. — Kierownikiem tego biura zostanie komisarz policyi p. Kleczek, dotychczasowy kierownik ekspozytury w Wieliczce.

W kolegium wykładów naukowych odbędzie się dziś w sobotę wykład dra R e i s s a o muzyce Schuberta (w części ilustracyjnej pp. Temnicka i Lipski). W niedzielę wykładu niema. — W poniedziałek o godz. 5 wykład Zelwerowicza („Kultura mowy"), zaś o godz. 7 inauguracyjne zebranie seminaryum, poświęcone Nietschemu.

Skonfiskowano nam onegdaj wzmiankę o sukcesach broni angielskiej w Mezopotamii, podaną w tem samem brzmieniu wcześniej przez wszystkie dzienniki krakowskie i wiedeńskie. Co Mezopotamia zawiniła p. cenzorowi?

W sprawie Legionów.

Interpelacya posłów inż. Moraczewskiego, Steslowicza i Tetmajera do pp. ministra prezydenta i ministra Obrony Krajowej w sprawie wypadków, zaszłych w ostatnich czasach w Legionie (polskim korpusie posiłkowym).

II.

Legiony polskie różnią od innych oddziałów państw centralnych **dwie charakterystyczne cechy.** Do Legionu wstąpiła najinteligentniejsza młodzież, każda warstwa społeczna wysłała do Legionu to, co było w niej najlepszego, najbardziej ideowego, najbardziej przedsiębiorczego, zdolnego do ryzyka; wskutek tego poziom inteligencyi i sprawności Legionów stoi bardzo wysoko; poza tem procent t. zw. inteligentów, t. j. studentów, profesorów, inżynierów, prawników, artystów etc. jest wśród szeregowców niezwykle wysoki. Oczywiście wpływa to jeszcze bardziej na podniesienie poziomu ogólnego i sprawia, że **przedział społeczny między oficerem a żołnierzem jest w Legionach ledwo dostrzegalny,** do czego przyczynia się również brak instytucyi jednorocznych ochotników czyli żołnierzy uprzywilejowanych.

Drugą cechą wojska jest to, że składa się z **ochotników** przesiąkniętych tak daleko idącą miłością ojczyzny, że poszli nieprzymuszeni na wojnę, ofiarowując dla ojczyzny swe życie i pełniąc ciężką służbę w Legionie w b. trudnych wojskowych i materyalnych warunkach. Obie te cechy dozwalały z jednej strony na wojskowe wydoskonalenie Legionu, tworząc z niego niezwykle waleczny oddział, w którym obowiązkowość, ambicya i silna idea złożyły się na ścisłą wewnętrzną dyscyplinę i karność. Z drugiej zaś strony czynią z niego oddział żywo reagujący na losy narodu, na każdą zmienną fazę tworzenia państwa polskiego, zwłaszcza na losy formowania tego państwa.

Józef Piłsudski umiał doskonale wykorzystać obie te cechy wojska, a prowadząc je znakomicie zyskał dla wojska sławę. Cały naród otoczył Legiony miłością, nieletni oficerowie, ba, nawet całe oddziały stały się przedmiotem legend. Wszystko to Legiony zawdzięczały i sobie i Piłsudskiemu. Nic też dziwnego, że wojsko reagowało na dymisyę swego prawdziwego duchowego Wodza, wnosząc za jego przykładem **podania o zwolnienie** z Legionów w końcu września 1916 r.

Akt z 5 listopada 1916 otwierając nowe perspektywy dla sprawy polskiej spowodował wojsko do natychmiastowego cofnięcia tych podań.

Po utworzeniu w Królestwie T. Rady Stanu w początku stycznia 1917 r. spodziewał się naród, a z nim i Legiony, że nastąpi **bodaj formalne oddanie Legionów T. Radzie Stanu** jako przedstawicielce przyszłego państwa polskiego. Tymczasem oddanie Legionów generałowi gub. Beselerowi stworzyło zgoła odmienne od dotychczasowych warunki. Gen. Beseler zarządził **podział Legionów** na kadry wojska polskiego, obozy wyszkolenia, do których przeznaczył obywateli Królestwa Polskiego i na Legion galicyjski, w którym pozostali obywatele austryaccy, t. j. ³/₅ Legionu. To usunięcie Galicyan z kadr wojska polskiego wytworzyło sztuczny brak oficerów i pozorną konieczność użycia oficerów armii niemieckiej dla wyszkolenia kadr i nowozaciężnych oficerów, nie związanych niczem z państwem polskiem, nie mających być zaprzysiężonymi na wierność temu państwu, a w dodatku nie władającymi językiem polskim. Aczkolwiek wojsko mogło dużo z doświadczeń wojskowych znakomitego niemieckiego wojska skorzystać i rzeczywiście skorzystało, jednakowoż wprowadzenie niemieckiego języka służbowego, wojskowego ustawodawstwa niemieckiego, usuwanie polskich oficerów na trzeciorzędne stanowisko, narzucanie nie polskich (syonistycznych) emblematów jako rzekomo „narodowych i t. p. rzeczy wywoływało ciągłe **konflikty** między wojskiem polskim a przydzielonymi rzekomemi instruktorami.

Hamowano pracę T. Rady Stanu, nie uwzględniając ani jednej z ich uchwał i wniosków, spychając ją tem samym do roli ciała służącego jedynie za pokrywkę wobec koalicyi i neutralnych. Wskutek tego 1 maja uchwaliła T. Rada Stanu podanie się do dymisyi. Przez dwa miesiące przeciągnęła jeszcze żywot „in statu demissionis", poczem w początku lipca 1917 wycofały z niej wszystkie stronnictwa ludowe swych przedstawicieli. Zostali w niej jedynie reprezentanci małych grupek, pozbawionych wszelkiego poparcia w kraju, a więc zupełnie bezsilnych; wielkie konserwatywne partye wogóle nie wysłały swych przedstawicieli do T. Rady Stanu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Echa utworzenia Rady regencyjnej.

Warszawski Komunikat Nr 68 donosi: Utworzenie Rady regencyjnej zapowiedziane dn. 15 października ogłoszeniami i patentem z dn. 12 września, wywołało w kołach, zbliżonych do kandydatów do Rady regencyjnej wrażenie pewnego zawodu. Patent z dn. 12 września nie odgranicza bynajmniej kompetencyi Rady regencyjnej od kompetencyi gen. gubernatorów i nie określa zakresu władzy Rady reg. Ustęp z pism gen. gub. o tym, że „prezydent ministrów... w tych działach administracyi, które są przekazane polskiej władzy państwowej (ma) przeprowadzić organizacyę ministeryów, nasuwa przypuszczenie, że zakres władzy Rady regencyjnej obejmie tylko sądy i szkolnictwo. — Artykuł zaś 2 patentu, w punkcie 2-gim pozwala gen. gub. „wydawać niezbędnie potrzebne zarządzenia z mocą prawa i spowodować ich obowiązujące ogłoszenie i przeprowadzenie także przez organa polskiej władzy państwowej". Na tej podstawie, jak również na zasadzie punktu 3-go tegoż artykułu (o akceptowaniu ustaw przez gen. gub.) gen. gubernator ma faktycznie władzę zwierzchnią w stosunku do Rady regencyjnej i rządu i może czynić rząd polski swoim organem wykonawczym swoim narzędziem. Punkty powyższe są w pewnej sprzeczności z zasadniczym, bardzo ważnym 1-szym punktem pierwszego artykułu Patentu, który mówi o oddaniu Radzie regencyjnej najwyższej władzy państwowej. Punkt ten, łącznie z ustępem pisma monarchów o oddaniu władzy państwowej w istotnej jej części w ręce narodowego rządu i słowami pisma gen. gub. v. Beselera, że Rada regencyjna wykonywa prawa głowy państwa — jak najwyższą dodatnią wartością tych aktów. Przy porównaniu wszystkich trzech dokumentów najdalej idącym jest pismo cesarzów, pewne już wątpliwości wzbudza pismo gen. gubernator., a już patent zawiera ograniczenia przeczące zasadzie suwerenności państwa polskiego.

Chwila dzisiejsza, kiedy to odbywają się w Warszawie znane targi i konszachty partyjne, jest dla **sprawy narodowej i ludowej ważną i niebezpieczną. Dziś czas, aby w całej Polsce** nie zwlekając rozległ się **głos mas ludowych,** ich partyi i organizacyi. Czas, aby rozległ się głośno, tak, aby w Warszawie panowie polscy oraz obcy usłyszeli.

Dalej powiada Komunikat:

Prawa nowego rządu polskiego muszą być wyraźnie określone, a przedewszystkiem musi wojsko polskie być w jego ręce, w ręce polskiego ministeryum wojny. — Z rządem polskim prawdziwym, nie malowanym, lud polski chce współdziałać, domagając się należnego udziału w Radzie Stanu. Tam swe dalsze żądania i program pracy postawi!

Aby to się stało, trzeba, aby dziś w Warszawie panowie znaleźli dość siły i charakteru i najważniejszych praw narodu nie zaprzepaścili.

U źródeł konfliktów w rewolucyjnej Rosyi.

III.

(Dokończenie).

Wpływ rewolucyi na Europę zachodnią.

W Rosyi niema obecnie żadnego innego zarządu, jak samorząd, sprawowany przez demokratyczne korporacye, wybrane na podstawie powszechnego, równego prawa wyborczego mężczyzn i kobiet. Istnienie tak doskonałej demokracyi u granic Austryi i Niemiec **będzie miało dla tych państw ogromne znaczenie.** — W całej Rosyi obowiązuje obecnie **8 godzinny dzień pracy.** W kopalniach rudy żelaznej na Uralu i nad Donem robotnicy pracują po 8 godzin — w Austryi i Niemczech — po 12! Rosyjski rząd zamierza **ośmiogodzinny dzień pracy włączyć do konstytucyi** jako zasadnicze prawo robotników.

Lecz najważniejsza jest **reforma agrarna,** która także oddziałać musi na sąsiednie prowincye: na Galicyę i Węgry. Bez wątpienia rewolucya agrarna w Rosyi, największa z wszystkich jakie zna historya rewolucyi na tem polu, **wywrze swój doniosły wpływ na Europę środkową.**

Oto są ogromne socyalne zdobycze rewolucyi i na tem tle zrozumieć należy niezmierne zainteresowanie się nią robotników wszystkich krajów i chęć ratowania i dopomagania jej.

Lecz najgroźniejszym niebezpieczeństwem dla rewolucyi jest dalsze trwanie wojny. Jeżeli wojna potrwa jeszcze przez dłuższy czas, rewolucya będzie stracona. Gospodarcze rozprzężenie w Rosyi jest niezmierne: artykuły żywności są poddostatkiem, lecz nie można ich dowieść. Stan kolei jest poprostu nie do opisania. Do tego przyłączają się stosunki pieniężne, upadek przemysłu, zwłaszcza w górnictwie, brak zaufania wśród ludności do instytucyi kredytowych, co wszystko musi prowadzić do najcięższych kryzysów gospodarczych, a tym samym do anarchii i kontrrewolucyi.

Jeżeli Rosya chce wojnę dalej prowadzić, musi przywrócić dyscyplinę w swej armii. Dyscyplina atoli w Rosyi w obecnych stosunkach oznacza poddanie rewolucyjnych żołnierzy znowu pod komendę kontrrewolucyjnych oficerów — a zatem **utworzenie z armii, która jest narzędziem rewolucyi, narzędzia kontrrewolucyi.**

W Rosyi chcą teraz prawie wszyscy pokoju, lecz w drodze do niego stoją liczne objektywne trudności. Pierwszą jest **nieufność do Niemiec.** Oświadczenia niemieckiego rządu rozumie się tam we właściwy sposób: gdy jest mowa o „zabezpieczeniach", rozumieją Rosyanie Belgię, pod „gwarancyami" rozumieją Kurlandyę. — **O Polsce nie mówi prawie nikt: tę sprawę uważa się za rozstrzygniętą,** lecz Kurlandya jest kwestyą największego znaczenia. Libawa jest jedynym do używania zdatnym portem bałtyckim Rosyi, który nie zamarza.

Drugą, większą jeszcze przeszkodą w rosyjskiej akcyi pokojowej jest **gospodarcza zależność Rosyi od koalicyi.** Nawet wielkiego zadania demobilizacyi armii nie mogłaby Rosya przeprowadzić bez bardzo wydatnej pomocy Ameryki dla swych kolei. Tę zależność, głównie od Stanów Zjednoczonych, które są głównym dostawcą, wykorzystuje i wykorzystywała koalicya. Nikt w Rosyi nie wątpi, że nieszczęśliwa ofenzywa przeciw Austryi, kupiona została za cenę 40.000 wagonów, których Ameryka Rosyi dostarczy.

Do tego dołączy się jeszcze **polityczna zależność Rosyi.** Japonia wobec Rosyi odgrywa rolę **policyanta koalicyi.** Gdyby Rosya zawarła odrębny pokój, Anglia i Ameryka zostawiają **Japonii wolną rękę we wschodniej Azyi.** Obecnie Japonia nie może stawiać zbyt wielkich żądań, gdyż na to nie pozwoliliby sprzymierzeni, lecz z chwilą, gdyby Rosya zerwała z koalicyą, Japonia nie omieszkałaby, mając wolną rękę, wykorzystać tej okoliczności.

Walka socyalistów o pokój w państwach centralnych jest zarazem walką o zabezpieczenie zdobyczy rosyjskiej rewolucyi, walką o demokracyę, ośmiogodzinny dzień pracy, o reformę agrarną.

Powołanie do służby w pospolitem ruszeniu bez broni.

Z Wiednia donoszą: Ministerst. obrony krajowej ogłasza: Obecnie w różnych wojskowych służbach pomocniczych zajętych jest wielu żołnierzy, którzy według stopnia swego uzdolnienia **mogliby być użyci do służby na froncie lub przynajmniej w etapach.** Aby przeprowadzić **zwolnienie tych żołnierzy** od obecnego użycia, **w najbliższym czasie powoła się w większej liczbie tych obowiązanych do pospolitego ruszenia,** których przy przeglądach uznano za niezdolnych do służby w pospolitem ruszeniu **z bronią w ręku,** a to w myśl postanowień paragrafu 26 przepisu w sprawie organizacyi pospolitego ruszenia.

Powołani oni będą do pospolitego ruszenia bez broni. Idzie tu **o lata, które już nie podlegają obowiązkowi stawiennictwa.** Powołane będą **tylko roczniki od 1891 do 1858,** przyczem o ile możności obciąży się wszystkie obszary monarchii równomiernie i jak najbardziej uwzględni się zarówno interesy ogółu, jak i interesy samych osób.

Idzie przedewszystkiem **o tych, którzy zgłoszą się dobrowolnie,** zresztą nasamprzód o tych, którzy **albo nie mają żadnego zawodu, albo wykonują takie zawody, z których w obecnym czasie najłatwiej można zrezygnować.** Zaliczają się tu zawody, które służą **celom zbytkownym, lub też przyjemnościom.**

Osoby, pozostające w służbie publicznej lub zajęte w zakładach, służących celom wojskowym, nie wchodzą wcale w rachubę. Tak samo uwzględnione będą, o ile możności zawody, których znaczenie zwłaszcza dziś jest doniosłe.

Tym, którzy na podstawie tej akcyi powołani będą do służby w pospolitem ruszeniu bez broni, ułatwione będzie wypełnienie ich obowiązku

wojskowego w ten sposób, że zasadniczo, o ile nie będą prosili o inne użycie, **wolno im będzie zostać w miejscu zamieszkania lub użyci będą w najbliższej okolicy**, tak żeby mogli wykonywać i nadal swój zawód cywilny, **o ile im na to obowiązki wojskowe pozwolą.**

Dozwolone im będzie także mieszkanie poza budynkami wojskowemi, **o ile na to pozwolą względy wojskowe.** W końcu zauważyć należy jeszcze, **że obszary, dotknięte bezpośrednio przez wojnę, mają być specyalnie uwzględnione.**

W sprawie zwolnień wojskowych.

Z wojennej kwatery prasowej komunikują:

W kołach publiczności od pewnego czasu obiega pogłoska, że na rozkaz monarchy prośby **o zwolnienia ze służby wojskowej** załatwiane bywają **tylko na skutek interwencyi posłów.** Z powodu tego **posłowie są formalnie zasypani takiemi prośbami.**

Zwraca się uwagę, że ta pogłoska naturalnie **pozbawiona jest wszelkich podstaw.** Miarodajne koła wojskowe, udzielając zwolnień, kierują **się wyłącznie obowiązującemi przepisami.**

W sprawie rozszerzenia rzeźni i masarni miejskiej w Krakowie.

I.

Nie wielu ludzi wie o tem, że gmina m. Krakowie w swoim zarządzie założyła w dawnej **rzeźni podgórskiej własny wyrąb mięsa i wędlin**, który wprawdzie w większości idzie na **potrzeby kuchni obywatelskich**, ale oprócz tego w dwóch jatkach: 1. przy ul. Kopernika na placu urzędu akcyzowego dla urzędników i 2. **na placu Jabłonowskich dla reszty mieszkańców sprzedaje ta instytucya miejska mięso i wędliny, które oprócz lepszej jakości, są znacznie tańsze od mięsa i wędlin** sprzedawanych **przez ogół rzeźników i masarzy.**

Sprawa więc rozszerzenia rzeźni i masarni miejskiej, aby ludność mogła korzystać z artykułu smaczniejszego i za tańsze pieniądze, nie jest wcale sprawą małej wagi i zwracamy się w tej sprawie do zarządu gminy, komisyi aprowizacyjnej i komisyi gospodarczej, aby na najbliższem posiedzeniu w myśl wniosku posła tow. Daszyńskiego sprawę tę ostatecznie załatwiła.

Sprawa rozszerzenia **rzeźni i masarni jest** w łączności ze znacznem powiększeniem liczby jatek do sprzedaży; miejsc odpowiednich jest dosyć, n. p. w jatkach podgórskich, na placu **św. Ducha i t. p.**

Należy również stanowczo przeprowadzić zasadę sprzedawania artykułów żywności w tych jatkach miejskich ludności niezamożnej na bony i wówczas przyznana zniżka będzie dla nich miała większą wartość.

Zarząd ogólny nad rzeźnią i masarnią miejską sprawuje starszy radca magistratu i naczelnik **akcyzy miejskiej p. dr Marceli Z a w a d z k i**, a kierownikiem technicznym, który bezpośrednio prowadzi ten interes jest poborca akcyzy p. Stanisław S k u l s k i, zadawalający dotychczas naturalnie tylko w granicach możliwości odbiorców i konsumentów.

Interes przynosi **dochody i** to nie najgorsze, pomimo cen niższych i lepszej jakości towarów wyrabianych.

Masarnia ta mieści się w dużej hali. Urządzenie dosyć prymitywne, ale czysto tam i wygodnie, maszyny pędzone elektrycznością, kotły czyste. Personalu nie brakuje, są więc warunki po temu, aby masarnię tę rozszerzyć bez żadnego ryzyka, przy niewielkich kosztach.

Sprawa mogłaby się odwlec tylko z powodu **oporu tych kilkunastu rzeźników i masarzy**, którzy uważając to rozszerzenie za zamach na swoje kieszenie, mogą używać wszystkich możliwych sposobów przez cech swój i dwóch radców miejskich. Lecz i tę przeszkodę łatwo przełamać.

Bydło z zakładu obrotu bydłem przychodzi na rachunek gminy, gmina więc ma prawo rozdział ten w większej ilości przydzielić do rzeźni i masarni miejskiej, która zaopatruje ogół ludności krakowskiej i kuchnie obywatelskie, nie oglądając się na protesty chciwych nadmiernych zysków rzeźników i masarzy, którzy na dobitek z tego przydziału wywożą jeszcze towar poza obręb miasta i kraju.

Zwalczanie suchot i chorób wenerycznych.

Wyjaśnienia ministra.

Na wniesioną w Izbie posłów **interpelacyę** niemieckich posłów soc. Schacherla, Ellenbogena, Severa i tow. w sprawie zwalczania chorób wenerycznych i tuberkulozy, minister spraw wewnętrznych dał następujące wyjaśnienie:

Z chwilą rozpoczęcia demobilizacyi wszystkie te osoby wojskowe, u których podczas wojny skonstatowano choroby weneryczne, **zostaną oddane do centralnego szpitala odnośnej komendy wojskowej**, aby je zbadano jeszcze raz dokładnie przed uwolnieniem z wojska.

Także i inne, uwolnione ze związku wojskowego osoby będą dokładnie przed uwolnieniem badane i te, co do których będzie istniało najmniejsze podejrzenie, że są chore wenerycznie, zostaną oddane do odnośnego szpitala dla wenerycznych.

Równorzędnie z tym ministeryum wojny postarało się o zapewnienie dostatecznej ilości łóżek szpitalnych i o warunki, potrzebne dla przeprowadzania badania lekarskiego i kuracyi.

Chorzy, którzy z chwilą uwolnienia z wojska nie potrzebują już opieki lekarskiej, zostaną powierzeni odnośnym politycznym władzom **dla dalszej obserwacyi ich zdrowia.**

Władzom politycznym zostało polecone, aby przy przeprowadzaniu nadzoru nad chorymi unikały wszelkich ostrych środków postępowania i miały wzgląd na życie familijne i stosunki społeczne odnośnych osobników. Podległym władzom politycznym udzielono również wskazówek, aby sprawy te traktowały nie tyle z punktu widzenia sanitarno-policyjnego, ile raczej **sanitarno-społecznego.**

Zarządzono również, aby ludność została pouczona o istocie, kuracyi i sposobie unikania chorób wenerycznych, a to zapomocą broszur, wykładów itp.

Aby zapobiedz przenoszeniu suchot przez osoby wojskowe na cywilne, zarządziło ministeryum wojny **zatrzymanie podczas demobilizacyi w zakładach leczniczych osób, dotkniętych tuberkulozą**, grożącą zarażeniem. Osoby te tylko wyjątkowo będą mogły być oddane opiece prywatnej poza zakładami leczniczymi, o ile wykażą się, że znajdą się w warunkach pomyślniejszych dla leczenia i że obawa o przeniesienie choroby na innych, zwłaszcza na dzieci, jest wykluczona.

Z początkiem wojny istniało w Austryi 9 sanatoryów ludowych dla suchotników (z tych 4 dla pomieszczenia mniej niż 50 osób). **Podczas** wojny urządzono z czynnym współudziałem państwa **22 nowych**, przeważnie większych sanatoryów. Ponadto istnieją dwa większe szpitale dla wracających z wojny żołnierzy: w Wiedniu XIII i w Sternberg (każdy z nich posiada ponad 3000 łóżek). Mniejsze trudności niż przy budowie zakładów, nastręczają się przy stawianiu pawilonów dla suchotników, znajdujących się zwykle przy zakładach.

Wobec zwiększonego z chwilą demobilizacyi zapotrzebowania, znajdą zastosowanie także baraki szpitalne; w zimie 1914-15 zbudowano ich większą liczbę z pomieszczeniem na 50.000 osób i oddano zarządowi wojskowemu.

Od początku wojny wydano w ramach opieki głównie nad wracającymi z pola żołnierzami **18 milionów koron** z funduszów państwowych. —

Ponieważ wydatki na uruchomienie jednego urzędu opieki nie o wiele przekraczają kwotę 10.000 koron rocznie, rząd w tym roku przeznaczył odpowiedni fundusz dla każdego takiego urzędu. Dotychczas funkcyonuje **23 urzędów** opieki nad suchotnikami, 27 urządza się właśnie, w **projekcie na najbliższą przyszłość** jest ich jeszcze 108. Dla zyskania fachowo wykształconych lekarzy i pielęgniarek otwarło ministerium spraw wewnętrznych na wiosnę 1917 roku **cztery kursa lekarskie, dalsze kursa podobne prowadzone będą w jesieni r. b.**

Międzynarodowy kongres zawodowy.

Obrady międzynarodowego zjazdu związków zawodowych w Bernie zagaił przewodniczący S c h n e e b e r g e r przemową, wzywającą do wstrzymania się od wszelkich politycznych dyskusyi. Lecz ferment polityczny wniósł zaraz na wstępie odczytany list angielskich robotników, którzy w nim podnieśli, że **nie mogą obradować wspólnie z delegatami robotników Niemiec, które rozpoczęły wojnę zdobywczą.** — W obronie Niemiec wystąpił delegat B a u e r, a zaznaczywszy, że proletaryat niemiecki od początku wojny głosił hasło: bez aneksyi i odszkodowań, o-

---

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI.

Listy z fortu Nr. 4.

II

(Ciąg dalszy).

X.

Coś robił w dzień wilii?

Myśmy ją u obchodzili, cały pułk razem zaproszony przez miasto Pułtusk.

Odbyło się to w gmachu po-klasztornym, popołudniu. Widać tam było urwanie głowy już od samego rana. W ciemną sień ciągle wchodziły panie z koszami ryb, kaszą i mąką. Znoszono naczynie i duże wiązki sośniny dla przystrojenia sal. Od czasu do czasu zjawiali się jacyś panowie komitetowi w grubych szubach.

Z parterowych okien kuchni buchały wciąż gęste obłoki pary, dolatywał szczęk naczynia i głos przyspieszonych rozmów kobiecych. Pod oknami stał w półkrąg, szary wianuszek dzieci i wyrostków zazdrośnie patrzących do wnętrza. Na schody naniesiono już tyle śniegu, że się udeptał przez środek stopni, jak biały dywan.

Ze wszystkich przygotowań, robionych gorączkowo, nieomal w ostatniej chwili łatwo można było poznać, że wilia będzie spóźniona.

Ale przecież nikt jeszcze w porę nie zaczął jej przygotowywać ,nikt z nią na czas nie zdążył, bo jest to święto tak serdeczne i kochane, że musisz je zaczynać i kończyć w radosnym popłochu serca...

Po południu zaczęły ściągać do klasztoru poszczególne oddziały. Żołnierze szli dowcipkując z łyżkami za cholewą, z menażkami w ręku. — Każdą kompanię odprowadzały dzieci uliczne, widocznie dumne z przyjęcia, jakiego doznaje wojsko.

Wkrótce sale i refektarze zapełniły się. Żołnierze stali wzdłuż stołów nakrytych białymi obrusami i wzdłuż ścian. Było zimno, para szła z ust, temniemniej panował gwar nieopisany.

Czerwone od gorąca kuchni panie przebiegały wciąż w różnych kierunkach ustawiając na stołach wielkie wazy z kaszą.

Nareszcie dano znak do rozpoczęcia uroczystości. Oficerowie poczęli iść wzdłuż stołów, łamiąc się opłatkiem, ściskając się za ręce lub całując z żołnierzami.

Daj nam Boże!

Wszystkiego najlepszego!

No, sierżancie, na przyszłą wilię już dawno będziecie oficerem...

Gdzież to będziemy za rok, obywatelu porucznику?

Nie wiem, czy oprócz oderwanych słów, rzeczywiście, zapadła cisza, czy tylko przepełniły się nią nasze wzruszone myśli. Byliśmy tu razem, w ubóstwie nagich ścian, pod wysokim łukiem refektarzy — my, wojsko wędrowne i nasi dobrzy gospodarze.

I tyle w tem było tego, o czem tak marzyliśmy w polu.

Panie usunęły się na bok. — Niosąc kaszę i barszcz kryły zapłakane oczy poza gęstymi słupami pary.

W salach robiło się coraz ciszej Słychać było wyraźnie cichutki trzask opłatka, dźwięk ostróg i słowa coraz miększe.

Nagle, z któregoś kąta buchnęła kolenda.

Żołnierze siedli za długimi stołami, dali sobie wiernie usłużyć, zaś, że nie było miejsca dla wszystkich razem, więc, gdy ci zjedli — tamci wytrwale ręce położywszy na stole, przyśpiewywali jedzącym.

Kolenda szła szerokim skrzydłem z izby do izby, przyleciał też ku ogólnej radości duszy pułkowy pies Kiry, który się włóczy z nami oddawna i mały pułkowy pies Kola, który się włóczy z nami od wieków.

Rok temu staliśmy na Wołyniu, dwa lata temu biliśmy się pod Łowczówkiem, powiedz, Kiry, gdzie będziemy za rok — pytali się żołnierze, podając mu łyżką do pyska gorącą kaszę.

Takbym chciał, byś sobie to mógł wyobrazić: Te białe sale pełne szarych twardych żołnierzy. Ich śpiew młody i radosny. Żebyś widział siwych biedaków w podkowę przed wrotami stojących i mrok starego rynku, mrok różowy jak bez...

XI.

Przez otwarte okna wpada wonny oddech wiosny... Na forcie cisza. Koledzy pojechali do wsi sąsiedniej na zabawę.

Słońce przegina się po trawach, złoci grzywy naszych koni, pasących się na skłonach i świetlistą lamą obwodzi krzyże rozrzuconych tu wszędzie grobów. Daleko nad lasami tężą się

skarżał proletaryat angielski, że popiera stale swój rząd. Gdyby Anglicy i Francuzi chcieli przybyć na Zjazd, wymusiliby to na rządach, ale oni wolą żyć w niewoli, na którą nie zgodziliby się robotnicy niemieccy.

Czeski delegat Tuzar domagał się uznania delegatów czeskich związków zawodowych jako odrębnego narodowego autonomicznego przedstawicielstwa. — Kongres odrzucił to żądanie wszystkimi głosami przeciw głosom czeskim.

Komisya przedłożyła następnie **rezolucyę**, w której wyraża ubolewanie, że delegatom francuskim i włoskim rządy ich nie pozwoliły przybyć do Berna. Pismo angielskiej centrali związków zawodowych przyjmuje się do wiadomości, a ponieważ konferencya nie uważa się za kompetentną do rozstrzygania kwestyi odpowiedzialności ludów i rządów za wojnę, przechodzi nad pismem Anglików do porządku dziennego, wyrażając gorące życzenie, aby we wszystkich krajach najszersze warstwy zorganizowanego proletaryatu i jego przewódcy działali wszelkimi będącymi do rozporządzenia środkami dla przyspieszenia pokoju.

W sprawie przeniesienia siedziby związku z Berlina do Berna komisya przedłożyła rezolucyę, żądającą odroczenia rozstrzygnięcia w tej sprawie do najbliższej konferencyi i projektującą na razie utworzenie filii w Amsterdamie.

Zjazd powziął uchwałę, aby uprosić rządy ludów, prowadzących wojnę, **aby klasie robotniczej w traktacie pokojowym zagwarantowano minimum ochrony i praw, które miałyby być przeprowadzone we wszystkich krajach.**

Przy układach pokojowych powinny zapaść postanowienia, zabezpieczające **swobodę przenoszenia się z kraju do kraju,** jakoteż **prawo koalicyi** robotników.

Konferencya uważa traktat pokojowy, który ma zakończyć wojnę światową, za najstosowniejszy punkt wyjścia dla **współdziałania ludów na polu reformy społecznej.**

Odnośnie do ubezpieczenia socyalnego domaga się konferencya, **aby wszystkie kraje wprowadziły u siebie ubezpieczenie robotników na wypadek choroby, w razie nieszczęśliwego wypadku przy pracy, dla inwalidów, starców i bezrobotnych. Praca w górnictwie powinna być ograniczone do 8 godzin dziennie.**

Konferencya uchwaliła następnie wysłać **telegramy powitalne** do związków zawodowych francuskich i włoskich.

Aneksyoniści niemieccy przy robocie.

Posłowie socyalistyczni wnoszą 4 b. m. w parlamencie Rzeszy interpelacyę w sprawie popierania wszechniemieckiej agitacyi przez organa rządowe. Jak wiadomo, utworzyła się niedawno „niemiecka partya ojczysta", która pod tą etykietą propaguje aneksyonistyczne metody i cele wszechniemców i — na co wielokrotnie zwracały uwagę pisma większości parlamentarnej — korzysta przy jednaniu sobie członków z pełnej pomocą **władz urzędowych.** Agitacya skierowana jest bezpośrednio przeciw większości parlamentarnej i pokojowej rezolucyi z 19 lipca. „Berl. Tgblt." cytuje cały szereg faktów, świadczących o **współdziałaniu organów państwowych** przy tej partyjnej robocie, które nietylko udogadniają działalność wszechniemców pod nową nazwą wszelkimi będącymi do rozporządzenia środkami, lecz także **wywierają nacisk** na podwładnych funkcyonaryuszów, aby zapisywali się do nowej partyi. Przełożeni poszczególnych urzędów wysyłają formalne wezwania, zaopatrzone własnymi podpisami, do urzędników, w których „proszą" wprost o przystąpienie do „niemieckiej partyi ojczystej" lub co najmniej do podpisywania się pod wszechniemieckimi odezwami przeciw większości parlamentarnej. Oczywiście podwładne organa nie mogą w największej ilości wypadków uchylić się od zadośćuczynienia „prośbie" przełożonych i w ten sposób przy pomocy aparatu rządowego fabrykuje się „wolę narodu niemieckiego."

Interpelacya, wniesiona przez socyalistów w parlamencie, wywiedzie przed forum publiczne cały szereg konkretnych nadużyć władzy urzędowej na rzecz jednej partyi.

Po wyborach w Szwecyi.

Z dniem 26 września ukończyły się ostatecznie wybory do parlamentu w Szwecyi, a wynik ich — jak już wiadomo — przyniósł **zupełne zwycięstwo partyom lewicowym,** t. j. liberałom i socyalistom, podczas gdy prawica została na głowę pobita. Klęskę jej charakteryzuje przedewszystkiem znaczne zmniejszenie się liczby wyborców, która z 269.000 z r. 1914 spadła obecnie na 179.000. Z 86 mandatów, piastowanych w poprzedniej Izbie, **zdobyła prawica zaledwie 58,** wobec czego w parlamencie zajmowała będzie miejsce trzecie.

Liberali uzyskali 62 mandaty, **a zatem o 5 więcej** niż poprzednio.

Partya socyalistyczna miała za sobą 287.000 głosów wobec 266.000 z r. 1914. Z tych na skrzydło prawe przypada 228.000 „na lewe 59.000. — Wyborcy, którzy w sprawie dokonanego w łonie partyi rozłamu mogli się dopiero teraz wypowiedzieć, **oświadczyli się w olbrzymiej większości za kierunkiem Brantinga;** lewe skrzydło, do którego po rozłamie przystąpiło 15 posłów, utraciło przy wyborach 3 mandaty. (Prawica posiada ich 98, lewica 12). Obie socyalistyczne grupy reprezentują obecnie **40% wszystkich szwedzkich wyborców. Jeśli się zważy, że teraźniejszy rozłam jest przemijającym, przez czas wojny tylko trwającym zjawiskiem, można na podstawie ilości uzyskanych przez partyę socyalistyczną mandatów wnosić, jak wielkie znaczenie ma to zwycięstwo dla jej przyszłości.**

Na razie między oboma kierunkami walka prowadzona jest z wielką zaciętością. Klęska „socyalistów lewicy", poniesiona przy wyborach, jest w rzeczywistości wielka, zwłaszcza w Sztokholmie, gdzie frakcya posiada swój organ codzienny „Politiken". Upadli najznamienitsi przewódcy, jak Hoeglund i burmistrz Sztokholmu Lindhagen, następstwem czego staje się, że frakcya wejdzie do parlamentu właściwie bez przewódców. Wogóle w większych miastach „socyaliści lewicy" ponieśli porażkę, jedynie w wiejskich okręgach zdołali skupić koło siebie więcej zwolenników.

Lecz wielkim politycznym rezultatem tych wyborów jest upadek prawicy. Przyczyniło się do tego w znacznej mierze — niezadowolenie ludności z gospodarczej polityki rządu, lecz również wpływ wielki wywarło **wzmocnienie się demokratycznego uświadomienia.** Ogół ludności domaga się reformy prawa wyborczego dla pierwszej Izby, a przedewszystkiem **rządów parlamentarnych.** Oczywiście i polityka zagraniczna odegrała przy wyborach wielką rolę: prawica wśród szerokich warstw miała opinię, jakoby cieszyła się protekcyą i uznaniem — ze strony Niemiec. Owo uznanie, którego nie szczędził pewien odłam prasy niemieckiej reakcyonistom szwedzkim, ani im samym nie przyniósł pożytku, ani nie podniósł popularności Niemiec. Nastrój ludności szwedzkiej, zwłaszcza po ostatniej aferze Luxburga nie jest przyjazny dla Niemiec, lecz wielkie zwycięstwo Brantinga nie oznacza chęci czynnego wmieszania się w wojnę światową: naród szwedzki pragnie pozostać neutralnym.

Według ostatnich telegramów ministeryum wniosło prośbę o dymisyę. Król zastrzegł sobie rozstrzygnięcie na później. Rozważana jest także myśl utworzenia gabinetu koalicyjnego.

Pisma konserwatywne zwalczają projekt gabinetu koalicyjnego, rozumiejąc, że będzie on blokiem liberalno-socyalistycznym. Liberali uważają rząd koalicyjny na najlepsze rozwiązanie kryzysu; natomiast „Socialdemokraten", organ Brantinga, odmawia konserwatystom prawa do udziału w rządzie, jako partyi, która stale sprzeciwia się rewizyi konstytucyi. W gabinecie koalicyjnym — jak donoszą ze Sztokholmu — miałby widoki na jedno miejsce konserwatysta (prawdopodobnie dotychczasowy premier Schwartz), z socyalistów z pewnością otrzymaliby teki Branting i Thorson.

Z konferencyi demokratycznej w Rosyi.

„Przedwstępny parlament".

Wczorajsze petersburskie dzienniki wieczorne podają, że na posiedzeniu nocnem konferencyi **postanowiono utworzyć przedwstępny parlament.** Nie będzie on ciałem ustawodawczem, lecz jedynie **ciałem o charakterze tymczasowym, doradczym.** W razie koniecznym ciało to będzie także mogło badać **kwestye polityki zagranicznej.** Przedwstępny parlament **liczyć będzie 231 członków.**

Konferencya za pokojem.

Jak ag. pet. donosi, na ostatniem posiedzeniu konferencyi demokratycznej Czeretelli odczytał **sprawozdanie** i zaproponował imieniem prezydyum następującą **rezolucyę,** domagającą **się utworzenia silnej władzy rewolucyjnej,** któraby zachowała program konferencyi moskiewskiej z 27 sierpnia, mianowicie **prowadzenia czynnej polityki, zwróconej ku osiągnięciu ogólnego pokoju, ustalenia odpowiedzialności rządu wobec organu reprezentacyjnego,** któryby wyrażał wolę narodu i stworzenia z łona konferencyi demokratycznej stałego organu, którego zadaniem byłoby przyczynić się do ustanowienia władzy na zasadach powyżej zaznaczonych.

Rezolucyę przyjęto bez dyskusyi 829 głosami przeciw 106.

Podział ziemi w Rosyi.

Ze statystyki rolnej.

Rząd rosyjski ma zamiar, jak wiadomo, przedłożyć konstytuancie do rozwiązania kwestyę rozdziału między pracujące klasy wszystkich gruntów tak państwowych, jak i prywatnych. Ciekawa jest statystyka przeprowadzona jeszcze w roku 1905, dotycząca rodzaju i ilości ziemi, znajdującej się w Rosyi europejskiej, z której niektóre dane za pismem „Russkoje Słowo" wyjmujemy:

Przy spisie w r. 1905 **było razem 395,192,443 dziesięcin ziemi.** Z tych znajdowało się w posiadaniu wieśniaków 138,767.587, gruntów państwowych (skarbowych) 138,086.168, udzielnych — 7,843.015, cerkiewnych — 1,871.858, klasztornych — 739.777, miejskich — 2,042.570,

---

proste strzały promieni w nieskończoność. — Wśród olbrzymiego ich kręgu uwijają się ptaki. Na rozległych łąkach buja swobodna cisza. — Koszary podobne stąd do małych czerwonych pudełek — zda się wymarły.

Tylko, od rzeki, z dołu donosi się wciąż ten sam hałas. Słyszę go dzień w dzień do późnego wieczora. Jakby się wzajem zderzały spiżowe filary, jakby ktoś strącał i na się rzucał wielkie sztaby bronzu.

Na brzegu rzeki u stóp fortu jest przystań, do której zwożą drzewo. Zwożą je dniem i nocą. — Zwalają na miejsce, a potem w dół ze spadzistych szkarpów spychają nad wodę ogromne, masztowe pnie. Tak strzeliste, że chociaż je widzisz odarte z gałęzi, z kory i powalone — jeszcze ci się zdają niebosiężne.

Ciała tych drzew są centkowane od uderzeń siekiery. Ze wszystkich szczelin i ran różowej tkani drzewa sączy się wciąż żywica, którą słońce ścina w złoto-krwawe grona.

Teraz zostaną zepchnięte w dół — słuchaj... Jakby ktoś uderzył w dzwon. Słyszysz jęk dudniącej ziemi i głęboki dźwięczny głos pni.

Walą się, toczą nad sam brzeg gładkiej, niebieskiej wody, niby filary jakiejś zburzonej świątyni.

Na dole będą razem szczepione i popłyną z wodą. Jacyś nędzarze ociosują jeszcze sęki, zbierają trzaski i szczapy.

Przypomina mi się dawna chwila mego dzieciństwa... Gdy mieszkając w pięknej willi pierwszy raz zobaczył ludzi pracujących. Dwaj starzy górale piłowali na podwórzu sągi drzewa. Jeden z nich milczał zawzięcie, drugi, niziutki, omszały ze starości, wciąż stękał gderliwie. Opodal paliło się ognisko. Gdy zawieszony nad niem garnuszek z wodą zakipiał, usiedli obaj na pniu i zasypali herbatę.

Z jakąż oszczędną starannością supłał z papierka niziutki starowina rude drobiny, tak podobne do prochu roztartej kory. Rzucili do garnka kilka kawałków cukru, wydobyli chleb ze szmat i oglądając go ze wszystkich stron zaczęli jeść.

Patrzyłem na to z taką ciekawością, z jaką słuchałem pierwszy raz o trzech królach, którzy szli za kometą.

I ile razy później wypadło mi ciężko pracować, ile razy musiałem był przetrwać, co, przeciw czemu zrywał się człowiek i burzył — tyle razy przypominali mi się ci dwaj starzy robotnicy o bronzowych ramionach, białych od słońca oczach, siedzący na kłodzie.

Olbrzymie pnie płyną z wodą, na niezliczonych śladach od cięć siekiery błyszczy woda i załamuje się blask, że drzewa zdają się rzeźbione. Zwidują mi się dawni znajomi mego dzieciństwa. Siwi, znużeni chłopi w podartych parciankach siedzą na kłodzie, ręce po sobie puścili — a oto z rzeką niebieską, z wodą gładką, z nurtem wiosennym płyną precz wielkie drzewa, niby bronzowe filary strasznie burzonej świętyni.

Więc nie dziw się, że niejedno w mych listach zatarte jest i pominięte.

Drzewa się toczą, zderzają... Słyszę jęk dudniącej ziemi i złowrogi głos pni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gruntów poszczególnych instytucyi i wojsk kozackich — 4,115.910, prywatnych właścicieli (pańskich) — 101,735.343 dziesięcin.

Gdyby wszystkie te grunta podzielić między chłopów, na każde gospodarstwo przypadłoby w przybliżeniu 25 dziesięcin. Lecz znaczna ich część nieprzydatna jest do uprawy, tak np. ponad 120 milionów dziesięcin gruntów państwowych znajduje się w 5 północnych guberniach gdzie rodzaj ziemi i klimat nie sprzyja uprawie zboża. Z reszty tylko 4.1 mil. dz. wolnych jest od lasów, a i z tego sprzedano włościanom po r. 1905 ponad 1 milion tak, iż do rozdziału pozostaje nie więcej jak 3 miliony.

Z gruntów udzielnych, odciągnąwszy to, co zajmują lasy i co sprzedano chłopom, pozostaje 355 tysięcy dziesięcin. Grunta miejskie, potrzebne pod zabudowania, nie wchodzą w rachubę.

Ze 101 milionów gruntów prywatnych przypada 39 milionów dziesięcin na ziemie, kupione przez chłopów. Do roku 1905 chłopi i gminy wiejskie kupiły 24.606.209 dz. od roku 1905-1914, prywatni właściciele sprzedali ponad 14 milionów dziesięcin. Część tych kupionych przez chłopów gruntów, o ile w poszczególnych gospodarstwach większe są ponad określoną normę, powinoby także pójść pod rozdział.

Z prywatnej własności, nie należącej do chłopów, a wynoszącej do 63 milionów, koło 30 mil. zajmowały (w roku 1887) lasy.

Odłączywszy ponadto grunta, zajęte pod kulturę (tytoń, bruaki i t. p.), dla prowadzenia której włościanie nie mają odpowiednich kapitałów, **z prywatnej, nie chłopskiej własności pozostaje w przybliżeniu 30 milionów dziesięcin do rozdziału;** cały zaś zapas (skarbowych 3 mil., udzielnych 655.000, cerkiewnych 1872.000 zakonnych 740 tysięcy, włościańskich przy gospodarstwach ponad 10 dziesięcin na jedno — 12 mil. i pryw. wielkiej własności 30 mil.) **wynosi 48 milionów dziesięcin.**

Gdyby na każdą chatę, nie posadającą wogóle ziemi, dano tylko po 10 dziesięcin, rozdzieliłoby się około 16 milionów, gdyby każdemu małorolnemu gospodarstwu przydzielić przeciętnie po 10 dziesięcin, trzebaby było do rozdziału użyć 42 milionów — **razem 58 milionów dziesięcin.** — Według powyższych obliczeń natomiast zapas wynosi tylko około 48 milionów.

Wszystkim tym obliczeniom oczywiście brakuje ścisłości, zwłaszcza, że rząd rosyjski rozpoczął dopiero spis wszystkich gruntów, aby wykaz przedłożyć konstytuancie.

Stosunkowo najściślej przedstawia się statystyka gruntów w gubernii pułtowskiej, gdzie ostatnim razem przeprowadzono ją w r. 1910. — Rosyjski publicysta Rklickij, korzystając ze statystycznego materyału obliczył. jaka ilość dziesięcin przypadłaby poszczególnym bezrolnym i małorolnym chłopom w gubernii pułtowskiej przy rozdziale gruntów. Rklickij jako zasadniczą normę stanu prywatnej własności podaje 50 dziesięcin, zbywająca reszta miałaby podpadać rozdziałowi. Wszystkie gospodarstwa pułtawskiej gubernii, przewyższające powyższą normę, łącznie z gruntami prywatnych właścicieli, klasztornymi, udzielnymi i państwowymi, wynoszą 1112 tysięcy dziesięcin. Jeżeli od tego odłączy się grunta, które pozostać muszą właścicielom jako oznaczona norma minimalna pod podział przypadnie 859.000 dziesięcin. Tym zapasem, rozłożonym na bezrolną i małorolną ludność gubernii, **będzie można przeprowadzić rozdział po 5 dziesięciny ziemi,** zdatnej do uprawy.

Senzacyjne afery paryskie.

Odnośnie do głośnej obecnie we Francyi afery posła Turmela należy zaznaczyć, że nie jest to pierwsza „senzacya" paryska tego rodzaju w ostatnich czasach. Od czasu uwięzienia i tajemniczej śmierci Almereydy wychodzą na jaw coraz nowe afery na tle politycznem. I tak głośną była sprawa Bolo-paszy. Bolo-pasza jest postacią znaną w wyższych sferach Paryża. — Pochodzenie jego i przeszłość jest bardzo niejasna. W każdym razie wojna zastała go majętnym i wpływowym człowiekiem. Godność paszy otrzymał we wrześniu 1914 od b. kedywa egipskiego Abbasa Hilmi, wygnanego z Egiptu przez Anglików. Z tego powstały obecne zarzuty, jakoby Bolo-pasza otrzymał za pośrednictwem Abbasa Hilmi oda rządu niem. pieniądze na propagandę pokojową we Francyi. Bolo odparł te zarzuty twierdząc, że jest to wszystko oszczerstwem i potwarzą, majątek jego bowiem pochodzi — jak twierdził — z wielkich dostaw wojennych. Pomimo alarmu prasy ulicznej zrazu nie aresztowano Bola. Był on bowiem chory i według świadectw lekarzy nie mógł się ruszyć z miejsca. Dopiero nowy minister sprawiedliwości zarządził jego aresztowanie. Bolo-pasza pomimo choroby został przez żandarmów ściągnięty z łóżka i owinięty w koce automobilem przewieziony do więzienia w Fresnes. Policya musiała go bronić po drodze przed tłumem, który go chciał zlynchować. Przy śledztwie okazało się, że Bolo utrzymywał wielki dziennik paryski „Journal". Właściciel tego dziennika senator Humbert oświadczył, że w samej rzeczy Bolo pasza miał swój udział w „Journalu" w kwocie $5^1/_2$ milionów franków, ale bynajmniej nie starał się wpływać na niego w jakimkolwiek kierunku. Humbert przyjął udział Bola dopiero po poręczeniu pewnej wybitnej osobistości, która powiedziała mu, że „zna Bola od dziesięciu lat i ręczy za jeg patryotyzm i uczciwość". Kto był tą osobistością, do niedawna nie było wiadome. Dopiero w statnich czasach okazał się, że był nią pierwszy prezydent „cour d'appel" Ferdynand **Monier.** Śledztwo wykazało, że **Monier** wspierał poradą prawną Bola w wielu przedsięwzięciach. Minister sprawiedliwości wezwał go do złożenia swego urzędu. Monier jednak odmówił, motywując tem, że się czuje zupełnie niewinnym, zaś za niewinność i uczciwość Bola-paszy dalej ręczy i może odeprzeć przed Radą wszystkie stawiane mu zarzuty. Tak więc sprawa Bola-paszy nie jest jeszcze wyjaśniona.

Drugą podobną aferą jest afera Marguliesa. Mianowicie Clemenceau podniósł w swej mowie, że milioner Margulies z Nizzy, który za pozwoleniem władz odbywa częste wycieczki automobilem do Szwajcaryi, podaje się za Belgijczyka, a w samej rzeczy jest Austryakiem. Dzienniki bulwarowe przeprowadziły na własną rękę śledztwo i doszły do ciekawych rezultatów. Mianowicie okazało się, że Margulies podczas wybuchu wojny był w Petersburgu, potem zaś pojechał do Antwerpii, gdzie posiadał wielką stajnię wyścigową. Później przeniósł się wraz z całym swoim majątkiem, wynoszącym 70 milionów, do Francyi. Posiadał on dwa paszporty i „jechał przed i po każdej ofenzywie do Szwajcaryi." Marguliesa oskarżono o propagandę pokojową. Został on niedawno aresztowany. Obecnie szuka się „łączności" między nim a Bolo-paszą.

Co się tyczy afery Turmela (o której onegdaj pisaliśmy) to faktem jest, że Turmel nie został dotychczas aresztowany. Wogóle głosy w obronie Turmela są coraz liczniejsze u lewicy w Izbie deputowanych. Nacyonaliści natomiast twierdzą, że Turmel pozostawał w porozumieniu z Bolo-paszą.

Minister francuski Malvy pod zarzutem zdradzania tajemnic Niemcom.

W Izbie francuskiej odczytał prezydent interpelacyę Ponceta w sprawie Bola paszy i dodał, że wpłynęła nowa interpelacya Malvy'ego o tej samej sprawie. Malvy oświadczył, że Poincare otrzymał list od naczelnego redaktora dziennika „Action francaise", Daudeta, z najpodlejszemi oszczerstwami na Malvy'ego.

Prezydent ministrów Painleve powiedział, że podniesione przeciw Malvy'emu zarzuty są istotnie jak najcięższe. Malvy'emu zarzuca się, że od 3 lat wydaje wszystkie tajemnice Niemcom.

Prezydent ministrów, Painleve zauważył, że jeżeli Daudet w ciągu 48 godzin nie dostarczy dowodów na zarzuty podniesione przeciw Malavy'emu, to rząd wniesie projekt ustawy, domagający się ostrych kar dla oszczerców. Izba 350 głosami przeciw 3 przyjęła porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie.

Z ruchu zawodowego.

Związki zawodowe w Austryi podczas wojny.

Organ komisyi, zawodowej Austryi „Gewerkschaft" opisuje szczegółowo losy austryackiego ruchu zawodowego podczas wojny.

Pierwszy rok wojenny (1914) jakkolwiek liczył zaledwie pięć miesięcy, spowodował największy spadek liczby zorganizowanych i to nietylko wskutek mobilizacyi, lecz również ogólnej dezorganizacyi życia. — Już w drugim (1916) roku mężczyzn ubyło znacznie mniej aniżeli powołano do szeregów armii, czyli, że przybyło sporo nowych członków, a wśród kobiet ujawnił się nawet wzrost liczby zorganizowanych.

Zorganizowanych było:

w końcu roku	mężczyzn	kobiet	razem
1913	372.216	42.979	415.195
1914	210.421	30.260	240.681
1915	151.424	25.689	177.113
1916	138.789	28.148	**166.937**

Liczba więc zorganizowanych spadła w ciągu wojny o 248.258. Pocieszającym jest jednak to, że spadek liczby członków zmniejszył się, że przybywają nowi członkowie i że wreszcie robotnice znów zaczynają liczniej skupiać się w organizacyach zawodowych.

Niemiecki związek zawodowy przem. metalowego podczas wojny.

Brak pracy w pierwszym okresie wojny spowodował spadek liczby członków i sparaliżował działalność agitacyjną związku. W ciągu drugiego (wojennego półrocza) 1914 r. zmniejszyła się liczba zorganizowanych o 209.074, z czego wprawdzie było 185.258 zmobilizowanych.

Dopiero wraz z ożywieniem w przemyśle metalowym rozpoczęła się ponownie pomyślna działalność agitacyjna związku. Z liczby 531.991 osób, należących do związku w chwili wybuchu wojny powołano pod broń do dn. 30 czerwca b. r. 391.891 członków, nie licząc 27.578, znajdujących się przed wojną na służbie czynnej. — Podczas wojny do dn. 30 czerwca 1917 przyjęto 356.755 nowych członków, oraz 87.775 członków dawnych, uwolnionych z wojska.

Pomimo trudności i przeszkód czasu wojennego, związek pracy swej nie przerywał. Kierowane przez związek ruchy (zaczepne i odporne) wydały następujące rezultaty:

Skrócenie dnia roboczego w 1915 r. przeciętnie $3^1/_4$ godzin tygodniowo, w 1916 zaś $2^3/_4$ godzin tygodniowo; podwyższenie płac: w 1915 r. 2 mk. 77 fen. tygodniowo na osobę przeciętnie, a w r. 1916 zaś 4 mk. 40 fen. Prócz tego z inicyatywy związku w bardzo licznych wypadkach przyznawano dodatki drożyźniane.

W ciągu trzech lat wojny związek wypłacił w postaci zapomóg wszelkiego rodzaju olbrzymią sumę około **15 milionów marek.** Wpływy związku w ciągu 1915 i 1916 wynosiły około 20 i pół milionów mk.

Strajki w Niemczech w 1916 r.

Rok 1916 zaznaczył się — według wydanej ostatnio statystyki urzędowej — poważnym **wzmożeniem ruchu strajkowego.** Zaregestrowano mianowicie 240 wypadków strajku z 124.183 uczestnikami, podczas gdy w ostatnich pięciu miesiącach 1914 r. było tylko 26 strajków z 2084 uczestnikami, w 1915 zaś w ruchach ekonomicznych (137 strajków i 4 lokauty) brało udział 124.000 robotników.

Wzrost ruchów strajkowych uwydatnia się dopiero przy zestawieniu dni strajkowych. Liczono ich w 1913 r. 11,190.495, w 1914 2,843.895, w 1915 r. tylko 45.511, **w 1916 już 245.404 dni.**

Najszerszy ruch objął **przemysł metalowy,** służący obecnie przeważnie celom wojennym i nie wykazujący braku pracy. Na tę gałęź przemysłu przypada 65.081, czyli 52.4% ogólnej liczby strajkujących, na drugim miejscu znajduje się **górnictwo** z 44.166 strajkującymi (35.6%), obie te gałęzie przemysłu dały **88%** ogółu strajkujących.

Pod względem wyniku strajków osiągnięto — według statystyki urzędowej — **w 2.4%** ogólnej liczby ruchów całkowite zwycięstwo, w 55.1% zwycięstwo częściowe i **42.5% bez powodzenia.** Zatargi powstawały przeważnie z powodu żądań o podwyższenie płac.

Wypadków lokautów w 1916 r. statystyka urzędowa nie zarejestrowała.

Liczba członków angielskich zawodowych.

Według statystyki urzędowej, zamieszczonej w piśmie „Labour Gazette" liczba członków angielskich związków zawodowych wynosiła w końcu 1915 **4,126.793,** co stanowi w porównaniu z rokiem poprzednim powiększenie o 5.3%.

Poniżej przytaczamy wykaz liczby zorganizowanych zawodowo robotników według fachów:

Robotników przemysłu budowlanego	228.475
Górników	657.143
Robotników przemysłu metalowego	644.502
Robotników przemysłu tkackiego	507.731
Szewców i kamaszników	64.990
Krawców	49.095
Robotników kolejowych	384.042
Robotników tramwajowych	94.733
Robotników portowych	142.088
Marynarzy	116.141
Robotników przemysłu drzewnego	65.210
Roboników przemysłu graficznego	97.290
Robotników zakł. państw i miejskich	146.689
Pracowników handlowych	111.107
Wyrobników	452.859
Roboników innych zawodów	175.658

W liczbie tych przeszło 4 mil. zorganizowanych robotników jest **406.915 kobiet,** przeszło dwie trzecie kobiet zawodowo zorganizowanych należy do związku robotników przemysłu tkackiego.

Zapomniani.

I.

Nad przestworzem morskim zwisały nisko i ciężko chmury. Niekiedy powiew wiatru przeleciał przez pokład okrętu i wstrząsał uwieszonymi u boków łodziami ratunkowemi. Nad krążownikiem unosiła się mewa, która fruwała jakiś czas naokoło wzbijającego się z kominów słupa gęstego, czarnego dymu i wkońcu znikła w przestrzeni jak białoszary punkt.

Kapitan Beaurouge rzucił szybkie spojrzenie na wieże okrętowe i ujrzał rury armat, które w zmroku przedstawiały się jak nieprawdopobnie olbrzymie, szeroko rozwarte, bezzębne paszcze. Kapitan przystanął i wytarł chustką błyszczące od potu, pociemniałe od wiatrów morskich czoło. Żar nie do zniesienia buchał tam w dole, we wąskiej kajucie, w której wszystko jeszcze pachniało świeżym lakierem, warsztatami i ślusarzem. Była to bowiem pierwsza podróż, jaką odbywała „Revanche": dopiero wczoraj opuściła doki w Brest. I oto płynęła naprzeciw wroga. Kapitan pochylił się nad brzegiem pokładu i patrzał na biebiesko-szare fale.

Naprzeciw wroga... Gdzież on się teraz może znajdować? Tuż przy dumnym przodzie okrętu, czy też w szarej dali o mil setki oddalony? Niewidzialny wróg, którego się wszyscy obawiają, który może każdej chwili werżnąć się swą bronią straszliwą w opancerzone żelazem ciało „Revanche".

Lekkie drżenie ogarnęło Beaurouge'a. Zerwał się i przedostał wzdłuż stalowych ścian do mostku. Przebył wąskie, spadziste schodki i stanął przed owiniętymi w żaglowe płótno poręczami. Straże, patrzące nieruchomo przed siebie, nie spostrzegły jego obecności. Dopiero gdy położył rękę na ramię jednego z marynarzy, drgnął on i obrócił się. Kapitan wydał rozkaz, który podano dalej. Naraz pierwszy oficer okrętu odłożył od oczu szkła, przez które bezustannie patrzył i przystąpił do kapitana. Mówili ze sobą tak cicho, że straże, które ciekawie nadsłuchiwały, nie mogły nic usłyszeć.

Po chwili wdrapał się jeden z marynarzy na mostek kapitana i zameldował:

— Inżynier prosi pana, panie kapitanie!

Beaurauge poszedł za nim. Już z daleka słychać było huk i zgrzyt z paleniska, gdzie pracował inżynier ze swoimi ludźmi. Fala żaru jak wiatr pustynny uderzyła kapitana w twarz. — Dolną część, w której stało dziesięć ziowących ogniem gardzieli, wypełniał pył węglowy. Całe góry węgla spadały przez wąski otwór, nawpółnadzy, czarni od sadzy robotnicy podbiegali, otwierali długimi hakami rozżarzone do czerwoności drzwi, nad pożeranym przez ogień węglem tańczyły niebieskawe gazy jak upiorne światełka. Jeden z chłopców odgarnął długim prętem żarzący się stos i zrobił miejsce na nowe masy węgla. Gdy komendant wszedł, ze wszech stron nadbiegli palacze i służbowo wyprężyli się. Inżynier, ubrany w szarą bluzę płócienną, złożył meldunek, zwięźle, krótko odrywane wybijały się jego słowa ponad huk. — Beaurouge skinął na inżyniera i obaj opuścili palenisko.

— Co słychać Micheu? — zapytał kapitan. Inżynier wzruszył ramionami.

— Ludzie są dzielni i pracowici. Ale to psie życie dla nich. Żal mi tych chłopaków.

W kątach ust Beaurouges'a poczęło coś drgać jak uśmiech, lecz się powstrzymał.

) Pan jestem marzycielem, Micheu, niepoprawnym idealistą. Czy chcesz pan tej hołocie, którąśmy zebrali ze wszystkich nor portowych Brestu zastawić obiad od Duranda? No... ja mówię panu, że znam tych ludzi lepiej.

Z gestem lekceważącym wskazał palcem w kierunku drzwi, prowadzących do paleniska.

— Mówię panu, Micheu, to są wyrzutki i przykro mi, że zniesiono już u nas kotka o dziewięciu ogonkach *). Ta banda uczułaby go dobrze.

Dotknął lekko palcem wskazującym czapki, inżynier cofnął się w półmrok.

Turbiny pracowały z najwyższą siłą, przód okrętu wzniósł się z pieniących fal i „Revanche" pomknęła chyżo. Jedno światełko nie błyszczało na okręcie, posępnie jak nocne widmo, jak statek błędnego Holendra przerzynał wody morskie. Chmury dymu opowijały go gęstą czarną zasłoną, wyglądał jak niezgrabny, bezkształtny kolos, jak potwór morski, uciekający przed niewidzialną potęgą, której się lękał.

*) Rodzaj harapa, używanego przy wymierzaniu kar.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 6 października.

Urzędowo donoszą 5 października:

Zachodni teren wojny:

Front wojsk ks. Ruprechta: **Dowódcy wojsk IV-tej armii przebyli dzień bojowy wyjątkowo ciężki. Sprostano mu. Od wczesnego rana do nocy toczyły się zapasy, które ciągle na nowo rozpętywały ponawiane angielskie ataki z okolicy na północny zachód od Langemarck aż na południe od drogi Menin Ypern (15 kilometrów), Na terenie, na którym rozgrywały się zacięte walki piechoty, ważące się w tę i ową stronę, bezustannie działały masy artylerji aż do ostatecznego wytężenia ludzi i dział. Ogniskami walki były: kaplica, pojedynczy folwark o 3 km. na zachód od Passchendaele, skrzyżowania dróg na wschód i na południowy wschód od Zonnebeke, kawałki lasu na zachód od Becelaere i wieś Cheluvelt. Poza tę linię nieprzyjaciel zdołał wprawdzie chwilowo przedrzeć się, nie zdołał jednak wobec zaciekłości naszych kontrataków utrzymać się, chociaż do późnego wieczora stale świeże siły prowadził do ognia. Zysk angielski ogranicza się przez to do pasu, głębokiego na 1 do 1 i pół klm. od kaplicy Poel przez wschodnie wysunięcie Zonnebecko wzdłuż drogi, wiodącej stamtąd ku Becelaere. Ta wieś, podobnie jak i Cheluvelt, o którą gorąco walczono, jest w pełnem naszem posiadaniu. Krwawe straty angielskich dywizyi tylko podczas porannego ataku na froncie bitwy użyto ich co najmniej jedenaście — zgodnie podawane są jako bardzo wysokie. Dobre współdziałanie wszystkich naszych broni także i to gwałtowne uderzenie Anglików złamało; przed celem, który tym razem nie był ograniczony — jak to się będzie twierdzić — lecz niewątpliwie był daleko wytknięty. Bohaterstwa wojsk niemieckich we Flandryi nic nie przewyższy.**

Front niemieckiego następcy tronu: **Na wschodnim brzegu Mozy Francuzi wieczorem wykonali nowy silny atak, dwunasty w ciągu trzech dni, na północnym stoku wzgórza 304 na wschód od Samogneux. Przez cały dzień gwałtowny ogień, przed uderzeniem wzmożony do ognia huraganowego, przygotowywał atak sił francuskich, które doświadczeni w boju Wirtemberczycy prawie wszędzie odparli. Na pojedynczych miejscach potrzebne były kontrataki. Liczni jeńcy wpadli w nasze ręce.**

Na wschodnim terenie wojny nie było żadnych większych działań bojowych.

Front macedoński: **W kotlinie Monastyru i w łuku Cerny działalność bojowa była żywszą niż w ostatnich dniach.**

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Z miasta i z kraju.

Od p. dra Kornickiego, adwokata krajowego w Żywcu, otrzymujemy nast. odpis listu, wysłanego do dra Jaworskiego, prezesa N. K. N. w Krakowie. Na wielce zaszczytne telegraficzne zaproszenie mnie do wzięcia udziału w poufnem zebraniu N. K. N., mającem się odbyć w sobotę 6 b. m. w sali magistratu w Krakowie, mam zaszczyt oznajmić w odpowiedzi, że niniejszem składam w ręce J. W. pana Prezesa godność zastępcy prezesa P. K. N. w Żywcu, referenta N. K. N., oraz delegata Departamentu Wojskowego N. K. N. na powiat żywiecki.

Pod sztandarem N. K. N. stałem jako cichy, daleki od politycznych walk partyjnych prowincyonalny współpracownik, wedle mej najlepszej wiedzy i sumienia i wedle mych sił tak długo, jak długo wierzyć mogłem i wierzyłem, że polityczna robota N. K. N. idzie po linii ogólno-narodowych dążeń w dobie obecnej wojny. Z chwilą, gdy wiarę tę straciłem i nabyłem przekonania, że robota N. K. N. staje w poprzek dążeniom do zrealizowania najświętszych naszych ideałów narodowych, że robota ta jest robotą jednej partyi politycznej, której się grunt z pod nóg usuwa prowadzoną w interesie tej partyi dla zachowania pozorów jej władzy i wpływów — od wszelkiej łączności z tą robotą się usuwam w przeświadczeniu, że w ten sposób przyspieszę od dołu likwidacyę instytucyi przeżytej, za jaką obecnie N. K. N. uważam, a która się od góry zlikwidować nie chce. Vivat sequens! Łączę wyrazy poważania dr K o r n i c k i, zast. prezesa P. K. N., referent N. K. N. i delegat Departamentu wojskowego na powiat żywiecki.

Koncert prof. Emila Sauera. Zainteresowanie, jakie wywołała zapowiedź koncertu prof. Sauera wzrasta z dnia na dzień. Wszechstronny program, obejmujący kompozycye Brahmsa, Chopina, Liszta, Mendelsohna, Schuberta i Schumanna, któremi Sauer zdobywa wszędzie entuzyastyczne uznanie, daje możność poznania wszystkich właściwości jego gry. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego.

Tanie ogródki. Kto chce wydzierżawić parcelkę pod ogródki na rok 1917-18, może się zgłaszać począwszy od piątku, tj 5 b. m. w miejsk. Urzędzie zdrowia przy ul. Poselskiej l. 12, parter, codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 6—7. Pierwszeństwo mieć będą dotychczasowi dzierżawcy.

Z Towarzystwa Sztuk pięknych. We środę zmienioną została wystawa obrazów i rzeźb w Towarzystwie Sztuk pięknych (plac Szczepański 4).

Z ruchu krawców. W dniu 1 października odbyło się walne zgromadzenie członków cechu krawieckiego w Krakowie, na którem dokonano uzup. wyboru Wydziału i wybrano panie Ceremugową Józefę i Włoszczyńską Wandę. Dalej uchwalono zakupić dla członków cechu węgla, nici i t. p. artykułów. Uchwalono cennik na roboty męskie i damskie, wedle którego nie będzie wolno członkowi brać niższej ceny od gościa i wreszcie uchwalono zwołać wiec krawców do Krakowa. W dniu 1 października objął nowy zarząd urzędowanie.

Sanatoryum dla superarbitrowanych legionistów w Zakopanem przyjmuje nowych pacyentów j e d y n i e na polecenie Departamentu Opieki w Krakowie. Superarbitrowani legioniści potrzebujący pomieszczenia w Sanatoryum, winni zgłaszać się p i s e m n i e do Departamentu Opieki i przedłożyć odpis świadectw zwolnienia (urlopowania) oraz świadectwo lekarskie, stwierdzające potrzebę sanatoryjnego leczenia w Zakopanem; wypadki otwartej gruźlicy nie będą przyjmowane.

„Marsch, du polnisches Schwein!" Ze sfer kolejowych donoszą do „Gazety wieczornej": Dnia 20 września b. r. napotkał konduktor Jan Zaidel na przestrzeni pod Krasnem żołnierza, jadącego z psem. Ponieważ żołnierz nie miał na dokumencie podróżnym klauzuli dozwalającej na bezpłatny przewóz psa, przeto konduktor zażądał zapłaty należytości 6 koron. Żołnierz nie chciał zapłacić, przeto konduktor oddał sprawę urzędnikowi ruchu w Ożydowie. Przy tem obecny był asystent Vauka (z zachodnich linii), a chociaż nie był w służbie, odebrał dokument powołany od urzędnika ruchu i krzycząc do konduktora: „Marsch, du polnisches Schwein", wszedł do komendy dworca i polecił kapralowi, mającemu służbę, aby umieścił klauzulę, dozwalającą na przewóz psa. Kiedy mu konduktor zwrócił uwagę, że uda się do dyrekcyi z zażaleniem, krzyknął do niego pan Vauke: „Marsch, du polnisches Schwein, dazu bist du zu dumm!" Tak zachowują się panowie „von draussen", pobierający u nas podwójne dyety.

Na wdowy i sieroty po legionistach złożył oberl. S. Kahle 5 K.

Na internowanych legionistów w Szczypiórnie złożyli wszelkiej narodowości urzędnicy i robotnicy kopalni oleju skalnego w Egbell na Węgrzech za pośrednictwem tow. Boniowskiego na listę składkową według wykazu razem 62 K 20 h.

Repertuar teatru ludowego.

Niedziela po południu: „David Copperfield", wieczorem: „Pawie piórka".

Składki na fundusz budowy domu robotniczego w Borysławiu.

(Ciąg dalszy).

Jednodniowy zarobek złożyli:

Borysławski Ratoczyn na listę Nr 48: Rokicki Władysław 8.50 K, Ignar Jan 8.50 K, Brynycz Dmytr 8.50 K, Rogala Szymon 8.50 K, Kiernicki Antoni 8.50 K, Feikel Antoni 9 K, Krzywda Ludwik 14.50 K, Boczar Piotr 8.50 K, Babij Ilerjan 8.50 K, Majchrowicz Aleksander 8.50 K, Krzywda Mieczysław 8.50 K, Berdechowski Andrzej 8.50 K, Popowicz Jan 9 K, Uliasz Paweł 13 K, Hanuszczak Kazimierz 8.50 K, Hepner Bartłomiej 8.50 K, Luks Piotr 8.50 K. Razem 156 K.

Borysławski Ratoczyn na listę Nr 49: Olejarski Michał 8.50 K, Gajda Jan 13 K, Karp Franciszek 13 K, Ławczuk Stefan 8.50 K, Humka Andrzej 8.50 K, Stelmach Andrzej 8.50 K, Hanarski Cyryl 8.50 K, Tarnawczyk Mikołaj 9 K, Sajdak Jakób 13 K, Ślimak Antoni 8.50 K, Bogaczemicz Piotr 8.50 K, Proć Stefan 9 K, Majchrowicz Tomasz 14.50 K, Ruciński Jan 14.50 K, Tokarczyk Jan 8.50 K. Razem 154 K.

Kopal. „Barbara" na listę Nr 263: Makoś Stanisław 12 K, Sidor Władysław 14.50 K, Miczak Józef 14.50 K, Smolnicki Antoni 8.50 K, Mendelowski Józef 8.50 K, Ulański Piotr 5 K, Wierdak Jakób 12 K, Kowbel 8.50 K, Zdziebka Julian 8 K, Dulański Henryk 8.50 K, Morosz Michał 10 K, Szydłowski Stanisław 6 K. Razem 115.50 K.

Kop. „Eruptia" na listę Nr 324: Liwosz Jakób 14 K, Poliwoda Feliks 8.50 K, Dusza Jan 8.50 K, Nalepa Maciej 9 K, Jorczuk Jan 6 K, Kriegel Wilhelm 20 K. Razem 66 K.

Kopalnia „Moneta" na listę Nr 238: Goldhamer Salomon 8.50 K, Schwiemer Adolf 12 K, Selman Dawid 8 K, Klecha Józef 9 K, Popielka Karol 8.50 K, Nabogło Jan 9 K, Salecki Fed. 9 K. Raczkowski Jan 13 K. Razem 77 K.

Kopalnia „Baron Hirsch" na listę Nr 303: Leś Stanisław 10.50 K, Bergman Abraham 8.50 K, Kostulak Stanisław 10 K, Browar Grzegorz 9 K, Wincek Stanisław 15 K, Przewlocki Feliks 13 K, Eder Józef 13 K, Suwała Wojciech 13 K, Michalewicz Piotr 8.50 K, Bankowski Eugeniusz 12 K. Razem 112.50 K.

Kopalnia „Otylia“ na listę Nr 301: Sęp Szczepan 13 K, Hyziak Józef 13 K, Wróbel Jan 9 K, Mortynowicz Wasyl 9 K, Sęp Kasper 7 K, Janko Semen 7 K, Szumny Bronisław 4 K, Baron Jan, kierownik, 15 K. Razem 77 K.

Przedsiębiorstwo wiertnicze na „Kleinerze“ na listę Nr 273: Furtak Jan 15 K, Warchoł Józef 9 K, Janik Adam 8.50 K, Janik Jan 9 K, Piotrowski Mateusz 10.50 K, Polla Jan 10 K, Knichinicki Aleksander 8.50 K, Gromadzki Kazimierz, kierownik, 29.50 K. Razem 100 K.

Gal. karp. Tow. naftowe sekcya I na listy Nr 40—100: Laba Adam 13 K, Borysławski Stefan 8.50 K, Świrszczek Stanisław 8.50 K, Zieliniewski Piotr 10.50 K, Ludwin Maciej 8.50 K, Bodlak Daniel 8.50 K, Dutkiewicz Julian 12 K, Gruszka Stanisław 9 K, Czarniecki Mateusz 13 K. Razem 91.50 K.

Gal. Karp. Tow. naftowe sekcya V na listę Nr 248: Tumidajewicz Franciszek 13 K, Drozdowski Wiktor 13 K, Moskal Franciszek 7 K, Jacków Stefan 7 K, Kowal Wasyl 5.60 K, Czyrak Wincenty 9 K, Jacynecz Andrzej 9 K, Klucznik Michał 13 K, Smolarkiewicz Michał 13 K, Mruk Michał 9 K, Szczurek Jan 8.40 K, Hurniak Ilko 8.40 K, Czechar Paweł 8.40 K, Leń Władysław 6 K, Grześko Wasyl 8.40 K, Kuchta Iwan 8.40 K, Moskal Jan 9 K, Monasterski Piotr 9 K, Romański Jan 9 K, Bugdal Emanuel 9 K, Fajkiel Łukasz 9 K, Pękala Jan 5.50 K, Born Jan 5.50 K, Bonar Jan 15 K, Storowicz Jan 9 K, Partyka Jan 13 K, Kizyn Mikołaj 5.50 K, Jarumtowski Wojciech 5.50 K, Szurkiewicz Piotr 6 K, Łoziński Mikołaj 6 K, Greśko Oleksa 7 K, Kąkiewicz Władysław 5 K, Chorążek Wiktor 5 K. Razem 279.60 K.

Kopalnia „Bawarya“ na listę Nr 224: Hawlik Rudolf 10 K, Lewicki Jarosław 10 K, Dyląg Tomasz 14 K, Bereszczak Teodor 8 K, Patlewicz Wiktor 8.50 K, Bucek Józef 8.50 K, Gotkowicz Władysław 8.50 K, Cębalak Iwan 7 K, Wingiert Jan 9 K, Niedźwiedzki Grzegorz 9 K, Jurczak Jakób 14 K, Odziński Mendek 8 K, Berna Łukasz 9 K, Barug Józef 6 K, Muzułowski Wasyl 6 K, Tow. wiertnicze „Bawarya“ 144 K. Stanisław Karol 8.50 K. Razem 288 K.

Borysławski Ratoczyn na listę Nr 45: Piekarski Ludwik 13 K, Drelich Stanisław 11.50 K, Pelc Władysław 11.90 K, Luks Bronisław 8.60 K, Grzyb Stanisław 8.50 K, Kanak Kazimierz 4.75 K, Wisz Jan 16.50 K, Sajewicz Wojciech 16.50 K, Róziewicz Michał 16.50 K, Świdziński Teofil 12 K, Dańków Stefan 10 K, Zgłobicki Rudolf 9 K, Róziewicz Stanisław 9 K, Ingber Markus 9 K, Skok Antoni 7 K, Dobrzański Andrzej 12 K, Danków Iwan 9 K. Razem 185.55 K.

Na listę Nr 46: Wąs Wojciech 5.50 K, Skok Tomasz 10 K, Mykietiuk Jan 10 K, Kaniak Władysław 10.50 K, Hryniuk Bazyli 10.50 K, Birnbaum Izydor 5.50 K, Lustig Eisig 7 K, Oher Hidel 5.50 K, Bruck Hilel 5.50 K, Katy Izydor 7 K, Reichmann Leib 7.70 K, Loew Mores 4 K, Janusz Karol 8 K, Merman Stanisław 40 K. Razem 136.70 K.

Na listę Nr 47: Przewłocki Grzegorz 13 K, Wójcik Jan 13 K, Czyż Teodor 8.50 K, Ruciński Stanisław 8.50 K, Tympalski Józef 8.50 K, Górecki Jan 8.50 K, Neumeister Antoni 9 K, Władyka Wojciech 13 K, Rybicki Norbert 10.50 K, Kanak Józef 12 K, Węgrzyński Michał 12 K, Skok Marcin 8.50 K, Trybus Kasper 10.50 K, Pęcak Józef 13 K, Niedźwiedź Ignacy 8.50 K, Krzanowski Tomasz 10.50 K, Chomentowski Franciszek 13 K, Magierski Jan 13 K, Janik Paweł 8.50 K. Razem 202 K.

Kop. Dawid Fanto i Ska. Sekcya Kornhaber na listę Nr 214: Habich Józef 13 K, Tokar Józef 8 K, Potyrała Franciszek 13 K, Tymczak Bazyli 13 K, Janusz Sylwester 12 K, Wróblewski Andrzej 10 K, Hawrylak Aleksander 8 K, Głód Stanisław 10 K, Węgrzyn Jan 10.50 K, Makosz Wojciech 10.50 K, Barsznica Piotr 5 K, Karaś Piotr 10 K, Janik Kazimierz 10.50 K, Wilczkiewicz Franciszek 10 K, Krzywda Franciszek 8 K, Krzysik Piotr 9 K, Hrebeniuk Jan 13 K, Mędrzycki Wincenty 9 K, Strzelec Józef 9 K, Szydło Jan 7 K. Razem 198.50 K.

Premier kop. Hilda na listę Nr 174: Joracz Konstanty 13 K, Horwanko Antoni 9 K, Krełowicz Józef 13 K, Fugiel Jan 8.50 K, Sypień Władysław 7 K, Szydłowski Józef 7 K, Czochor Paweł 8.50 K, Krzeszkowski Kasper 13 K, Hryczak Jan 9 K, Turczyn Piotr 12 K, Makorski Michał 8 K, Górniak Łuć 6 K, Boczar Maciej 9 K, Matkowski Dmytro 8.50 K, Szpyt Szymon 9 K, Mazurek Filip 9 K, Litorowicz Jan 9 K, Gutwiński Włodzimierz 13 K. Razem 171.50 K.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).